

PERIODYK DLA DZIECI BOŻYCH

Uczcie się



1/2021

Uczcie się

SPIS TREŚCI

ROZWAŻ, CO MÓWIĘ

Jego droga jest na morzu i na wielkich wodach	3
Abraham – przyjaciel Boży c.d.	4
Nie zaparli się mojego Imienia	6
Sprawiedliwy Bóg i Zbawiciel (Jana 8,1-11)	7
Ofiary W. Kelly – 3 Mojż. 2,1-13	10
Objawienie Jana – komentarz c.d.	22

DZIAŁ DLA DZIECI

Stary szewc	34
-------------------	----

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY

Przyjaźń pomiędzy chłopakami i dziewczynami	38
Kurs Biblijny – Święta Pana – Sabat	42
Odpowiedzi kursu Biblijnego	45

DZIAŁ DLA MAŁŻEŃSTW

Życie rodzinne w trudnych czasach	46
---	----

INFORMACJA Z PÓL MISYJNYCH

Sri Lanka	50
-----------------	----

Wydawca:
Rzeczpospolite Litary Chrześcijańskiej
ul. Waryńskiego 42A, 43-190 Mikołów
e-mail: rlch@rchl.pl
www.rlch.pl

Druk:
Wydawnictwo ARKA
www.arkadruk.pl

Jego droga jest na morzu i na wielkich wodach

*Tak mówi Pan, który toruje
drogę przez morze i ścieżkę
przez potężne wody (Izajasz
43,16).*

Izajasz łączy się z Izraelitami, którzy stali nad Morzem Czerwonym. Znaleźli się w beznadziejnej sytuacji: za nimi wróg, a przed nimi zabójcze wody Morza Czerwonego. Ze strachu wołali do Pana. Za jednym zamachem dał im drogę i zniszczył ich wrogów (2. Mojż. 14,21-25).

Asaf także wiedział: *Droga twoja wiodła przez morze, A ścieżki twoje przez wielkie wody, Lecz nie było widać śladów stóp twoich (Ps. 77,20).*

Droga Boża jest dla nas, ludzi, niezglębiona. Ale jego ścieżka prowadzi przez wszystkie przeszkody do celu, który wyznaczył. Asaf pokazuje nam ten fundamentalny fakt dotyczący Bożych dróg z nami. Izajasz wyjaśnia teraz, że Bóg postępuje zgodnie z tą zasadą, kiedy zajmuje się nami. To jest centralna i ważna prawda. Droga, którą prowadzi nas Bóg, zawsze pokrywa się z Jego własną istotą i Jego własną drogą. Czasami mamy życzenia i po-

mysły, jak powinno wyglądać nasze życie. Młode siostry chcą kochającego, wyrozumiałego męża i szczęśliwe, inteligentne dzieci. Młodzi bracia wyobrażają sobie, jak mogliby rozwijać się zawodowo, a ponadto pełnić pożyteczną rolę pośród ludu Bożego. Starsi chrześcijanie postrzegają siebie jako wzór dla młodych. Myślą, że poproszą ich o radę i wykorzystają ich życiowe doświadczenie. Ale potem wszystko potoczy się inaczej: trudny mąż lub niepełnosprawne dziecko, zwolnienie z pracy lub wypadek, ciężka choroba w podeszłym wieku - to wszystko niweczy wszelkie nadzieje i oczekiwania. Jednak wielu wierzących przekonało się, że Bóg ukazuje drogę właśnie w morzu ludzkiego cierpienia i wielkich wodach rozczarowania. Jest to ścieżka, która przekracza wszelkie ludzkie myślenie i wyobrażenia.

*Ja nie znam drogi,
lecz Ty ją znasz.
To uspokaja duszę
i napędza ją pokojem*

HEDWIG VON REDERN

Tak jak Bóg przeprowadził lud Izraela przez Morze Czerwone, przez wielką pustynię i Jordan do ziemi obiecanej, tak On prowadzi nas do naszego niebiańskiego celu. Bóg nie spełnia wszystkich naszych życzeń, ale wszystkie swoje obietnice.

Abraham – przyjaciel Boży

Wiara i niewiara

(1. Mojż 12,4-20)

Abraham został teraz uwolniony od naturalnych więzi, chociaż nastąpiło to w bolesny sposób przez śmierć członka jego rodziny. Jednak po tym, gdy umarł jego ojciec, Abraham dał wyraz Bożemu posłuszeństwu, gdyż czytamy: „Abraham wybrał się w drogę, jak mu rozkazał Pan” (1. Mojż. 12,4)

On bierze Lota, lecz ten ze swoim światowym usposobieniem okazał się jedynie ciężarem. Wcześniej, powołany przez Boga Abraham pozwolił Terachowi przejąć inicjatywę okazując słabość ludzkiej natury, gdyż czytamy: „Terach wziął swego syna Abrama”. Była to przeszkoda zakończona śmiercią. W przypadku swojego bratanka Abraham przejął inicjatywę, gdyż czytamy: „Wziął też Abram żonę swoją Saraj i Lota...” (1. Mojż. 12,5). Jeśli to towarzystwo również miało być dla niego ciężarem, nie przeszkodziło mu uczynić kroku wiary wykonanemu jako odpowiedź na powołanie Boże.

Kiedy przewodnictwo objął cielesnie usposobiony człowiek, czytamy: „...i wyszedł z nimi z Ur chaldejskiego, aby udać się do ziemi Kanaan” (1. Mojż 11,31). Kiedy jednak inicjatywę przejęła wiara, czytamy: „Wyruszyli, aby się udać do ziemi kanaanejskiej. I przybyli do Kanaanu” (1 Mojż. 12,5).

Kontrast

Kiedy przyszli do Kanaanu, stwierdzili: „...Kanaanejczycy byli wówczas w tej ziemi” (1. Mojż. 12,6). Ma to bardzo duże znaczenie. O Abrahamie Bóg powiedział: „Będę tobie błogosławił”. O Kanaanie zaś Bóg powiedział: „Niech będzie przeklęty”. Kiedy Bóg przyprowadził Abrahama, męża błogosławieństw do obiecanego kraju, ten musiał natychmiast zauważyć, że diabeł wprowadził już tam wcześniej męża przekleństwa. W ten to sposób diabeł chciał pokrzyżować Boże plany i przeszkodzić mężowi wiary wziąć w posiadanie obiecaną ziemię.

Porównanie

Tak samo ma się sprawa z chrześcijaninem. On został powołany z tego świata i jest teraz dzieckiem niebiańskiego powołania. Został ubłogosławiony wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios. Kiedy słyszy on Boże powołanie i pozostawia za sobą świat, zauważa, że zetknął się z „duchową mocą zła znajdującą się w okręgach niebiańskich” (Efez. 6,12). Wierzący, który pragnie korzystać z duchowych błogosławieństw, zauważa, że przeciw niemu występują duchowe moce zła i chcą mu przeszkodzić w przejęciu w swoje posiadanie niebiańskiego gruntu, który jest prawdziwym i właściwym działem zgromadzenia Bożego.

Dla Abrahama Ur Chaldejskie było przeszłością. Wzięcie w posiadanie ziemi obiecanej było jednak

jeszcze sprawą przyszłości. W międzyczasie nie posiadał on ani świata, który opuścił wcześniej, ani „lepszego świata”, który był dla niego przewidziany. Takie jest stanowisko wierzącego chrześcijanina, który odpowiedział na Boże powołanie. Świat pozostawił on za sobą, lecz nie posiadał jeszcze przyszłego.

Może zapytamy siebie: jaki jest więc dział tego, który odpowiedział na Boże powołanie i co on otrzyma zajmując stanowisko chrześcijanina? Historia Abrahama udziela nam bogatej w treść, pouczającej i pokrzepiającej odpowiedzi.

Postuszeństwo wiary

Najpierw powinniśmy zauważyć budzącą zachwyty zasadę, według której postępował Abraham – zasadę wiary. W momencie, gdy opuścił on jeden ze światów, a drugiego jeszcze nie otrzymał, jego naturalne oczy nie widziały żadnego celu. To, co oglądał, oglądał przez wiarę. Dlatego czytamy: „Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo”, oraz: „Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie”, oraz: „Wszyscy oni poumierali w wierze” (Hebr. 11,8,9,13).

Droga wiary

Po drugie Abraham i ci wszyscy, którzy poszli z nim, usłyszawszy Boży głos, podążając za zasadą wiary, żyli jako obcy, jako przybysze niemają-

cy obywatelstwa. Duch Święty mówi o nich w Nowym Testamencie: „...wyznali też, że są gośćmi i pielgrzymami na ziemi” (Hebr. 11,13). Widzimy to bardzo wyraźnie w opisie życia Abrahama. Abraham, jak to już wcześniej widzieliśmy, zatrzymał się w Haranie, Czytaliśmy, że on tam zamieszkał (1. Mojż. 11,31). Kiedy następnie doszedł do Kanaanu, czytamy: „Rozbił tam swój namiot” (1. Mojż. 12,8). Zachowywał się jak ktoś, kto nie ma stałego miejsca zamieszkania. Czytamy nawet, że Abraham przemierzał tę ziemię (w. 6). Będąc cudzoziemcem, nie posiadał na ziemi niczego, oprócz namiotu. Jako pielgrzym lub wędrowiec przemierzał całą krainę, zdążając do innego świata.

Dział, który otrzymujemy przez wiarę

Po trzecie dowiadujemy się, czego Abraham trzymał się w czasie tej wędrówki: Czytamy: „I ukazał się Pan Abramowi i rzekł: Ziemię tę dam potomstwu twemu. Wtedy zbudował tam ołtarz Panu, który mu się ukazał” (1. Mojż. 12,7). Zapamiętajmy dokładnie dwie kwestie:

- 1) Dwukrotnie został wspomniany fakt, że „Pan mu się objawił”.
- 2) Ziemia obiecana została mu przedstawiona jako przyszła posiadłość.

Abraham widzi Króla w Jego piękności i całą rozległą ziemię. Dalej podąża swoją drogą jako pielgrzym

i cudzoziemiec w świetle Bożej chwały, która go powołała i wspaniałości kraju, przez który przechodził. W nowym Testamencie czytamy: „...oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg. Lecz oni zdążają do lepszej, to jest do niebieskiej. Dlatego Bóg nie wstydi się być nazywany ich Bogiem, gdyż przygotował dla nich miasto (Hebr. 11,10.16).

Również z nami sprawa nie wygląda inaczej. Tylko wtedy, gdy spoglądamy na Chrystusa w Jego chwale i błogosławieństwa niebiańskiej ojczyzny, do której zdążamy, odzwierciedlamy w tym świecie charakter pielgrzyma i cudzoziemca. Nie wystarczy znać naukę dotyczącą osoby Chrystusa i tego co nas czeka w górze. Powinniśmy tak, jak pisze apostoł nosić w sercach życzenie, aby: „Jego poznać”, oraz „...dążyć do tego, aby pochwyć, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa” (Filip. 3,10.12).

Duchowy wzrost i osobista spoleczność z Panem jest możliwa tylko wtedy, gdy zajmiemy miejsce poza światem jako odpowiedź na Boże powołanie. Gdyż On powiedział: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie (Jana 14,21)

Odpowiedź wiary

Kiedy Pan objawił się Abrahamowi, natychmiast czytamy: „Wtedy

zbudował tam ołtarz Panu, który mu się ukazał (1. Mojż. 12,7). Słowa te bez wątpienia mówią o uwielbieniu. W Liście do Hebrajczyków czytamy o wierzących, którzy wyszli do Chrystusa poza obóz. W ten sposób okazali oni nie tylko charakter pielgrzymów, niemających żadnego trwałego miejsca zamieszkania, ale również charakter chwalców, którzy: „...składają Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię. (Hebr. 13,13 -15).

Nie zaparli się mojego Imienia

*Trzymali się mojego słowa i nie
wyparli się mojego imienia
(Obj. 3,8).*

Ci wierzący nie uczynili niczego szczególnego? Jednak, drodzy przyjaciele, wobec zwodniczej potęgi zła, w tych słowach zawarte jest wszystko. Kiedy cały otaczający świat miał ich odciągnąć od przekazanego Słowa, oni tego Słowa się trzymali, a kiedy wszystko wokół miało zaprzeczyć imieniu Chrystusa, oni się tego Imienia nie wyparli.

Dla Boga nie jest istotne ściągnięcie ognia na ziemię jak zrobił Eliasz, ale wierność pośród otaczającej niewierności. Podobnie mówienie o siedmiu tysiącach wiernych, którzy nie przyłączyli się do powszechnego uwielbienia Baala było małą rzeczą, lecz to, że nie

ugięło się przed nim ich kolano to już zupełnie coś innego. Rzeczywistym problemem było to, że masowo otaczali ich czciciele Baala.

Kościół Boga na początku został założony w mocy, ale kłakol obficie wsiano w pszenicę a gdy zło przenika wszystko swą zwodniczą siłą, wierzących odróżnia tylko to, że nie dają się uwieść i zepchnąć z drogi wiary. Nie można tego zobaczyć w zewnętrznym manifestowaniu mocy, lecz w prostocie wiernego życia z Bogiem pośród zła.

Tak więc kościół w Filadelfii był wierny, a braciom i siostram dawało to wewnętrzną moc, pomimo braku jej oznak zewnętrznych.

Sprawiedliwy Bóg i Zbawiciel

Jana 8,1-11

Każdy człowiek wie, czym jest zło i dobro. Ludzie zauważają, że coś jest dobre, a coś nie. Mimo tego, nie znajdziemy prawdopodobnie nawet dwóch osób, które kwalifikują dobro i zło według tych samych kryteriów. Ludzie mierzą dobro na podstawie własnych możliwości czynienia go, a miarą zła jest to, że inni są jeszcze gorsi od nich.

Alkoholik, na przykład, nie widzi wielkiego zła w upijaniu się, ale już kradzież oceni bardzo surowo. Człowiek chciwy, który codziennie mataczy i oszukuje, usprawiedliwia

się w ten sposób rozumianą „działalnością gospodarczą” i w pełni usatysfakcjonowany mówi: „W biznesie to konieczność, przecież wszyscy tak robią, a ja nigdy się nie upijam i nie klnę jak inni”. Ktoś inny trwoni pieniądze, ale chełpi się szczodrością i wspaniałomyślnością mówiąc: „Nie wyrządzam nikomu krzywdy, najwyżej sobie samemu”. Prawy człowiek, który żyje według uniwersalnych zasad moralnych, ubolewa nad grzesznikami, ale nie zastanowi się nawet, ile złych myśli i uczuć pielęgnuje w głębi serca, które widzi i osądza tylko Bóg, podczas gdy człowiek patrzy na zewnętrzne zachowanie innych.

Tak więc każdy chlubi się, że nie popełnia grzechów bliźnich, z którymi się chętnie i z zadowoleniem porównuje. Dowodzi to jedynie tego, że oceniając innych, „nie odmierzamy tymi samymi odważnikami”; wybieramy takie, które nas stawiają w dobrym świetle, a innych potępiają. Pomimo tego jest tylko jedna miara, według której wszyscy zostaniemy ocenieni i osądzeni – to jest miara prawości; i nie można odmierzyć jej mniej lub więcej, ponieważ jest to *prawość Boga*. Kiedy budzi się w nas sumienie i zauważamy, że zgrzeszyliśmy przed Bogiem, a nie przed ludźmi, wtedy dopiero czujemy ciężar winy i widzimy własną ruinę. Nie próbujemy siebie usprawiedliwiać i szukać innych, gorszych od siebie, ale z niepokojem zaczynamy się zastanawiać, czy jest to w ogóle możliwe, aby Bóg, przed którym jesteśmy winni, mógł nam przebaczyć.

W 8 rozdziale Ewangelii Jana uczeni i faryzeusze, to ludzie bardzo moralni i religijni. Musieli być szczerze zdumieni i oburzeni, gdy przyłapali kobietę na jawnym grzechu. Sądzili, że sprawiedliwość i prawo Mojżesza domagają się, aby dla przykładu pozbawić taką grzesznicę życia. Kiedy zdeprawowane serce grzesznika zdoła znaleźć kogoś gorszego od siebie, uspokaja się. Pocięsa się wtedy, że cięższy grzech bliźniego usprawiedliwia jego samego, a kiedy zaciekle oskarża i obwinia drugiego człowieka, odczuwa ulgę i zapomina jak sam jest zły. Tak człowiek się pociesza sam będąc nieprawym.

Ale to nie wszystko. Nie dość, że człowiek triumfuje widząc upadek i ruinę swojego bliźniego, to jeszcze nie może znieść, gdy zauważa, że Bóg okazuje grzesznikowi łaskę. Nawet myśl o tym jest mu niemiła. Bożą zasadą jest okazywanie łaski. Przebacza ona każdy grzech, chociaż grzesznik na to przebaczenie nie zasługuje i nie oczekuje niczego w zamian. Jest to człowiekowi całkowicie obce i przekracza jego wyobrażenia budząc niechęć a nawet cichy sprzeciw uważając to za niesprawiedliwość. Człowiek nie załatwia swoich spraw w taki sposób i niechętnie patrzy, jak postępuje Bóg. Tylko pokora pozwala przyznać człowiekowi, że zbawienie zależy całkowicie od łaski. My ludzie nie uczyniliśmy niczego, czym zasłużylibyśmy sobie na zbawienie. Nasza ludzka grzeszna natura może ubiegać się o skorzystanie z łaski. Uczeni w prawie i faryzeusze

nie mogli tego zrozumieć, a niechętnie przyznając, że sami są grzesznikami, chcieli podchwytliwie wprawić Jezusa w zakłopotanie. Gdyby bowiem niewinili tę kobietę, mogliby powiedzieć, że jest niesprawiedliwy, a jeśli by ją potępił, oznaczałoby to, że nie jest miłosierny. Powiedzieli więc: „Takie powinno się kamienować, a Ty co mówisz?”

Zgodnie z prawdą wyrok był sprawiedliwy, dowód winy niepodważalny, a prawo mówiło jasno co należy zrobić. Pozostaje pytanie, kto był upoważniony do wykonania wyroku. Człowiek łatwo potępia, ale kto ma prawo wykonać wyrok. „Ten, kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. Lecz kto mógł powiedzieć, że jest *bez grzechu*? A jeśli nikt nie mógł przyznać „jestem bez grzechu”, to znaczy, że na wszystkich ciążył ten sam wyrok – *śmierć, bo zapłatą za grzech jest śmierć* (...). Opisane tutaj zdarzenie postawiło wszystkich w dziwnej sytuacji – zarówno oskarżona, jak i jej oskarżyciele występują w tej samej roli. Nie tylko należałoby ją ukamienować, ale także *wszystkich* oskarżycieli. począwszy „od najstarszych” aż do najmłodszych.

Czy zastanawiałeś się nad tym, drogi przyjacielu, że tak jak wszyscy grzesznicy na całym świecie jesteś przed Bogiem winny? Bez względu na to, jakie są Twoje grzechy w porównaniu z innymi, czy możesz powiedzieć przed Bogiem: „Jestem bez grzechu?”. Skoro nie możesz tego powiedzieć, podlegasz karze śmierci. *Dusza, która*

zgrzeszy, umrze (...). Jak więc zachowałeś się w tym smutnym położeniu? Być może, podobnie jak uczeni i faryzeusze oskarżeni przez własne sumienie, odejdziesz od Tego, który może Ci przebaczyć. Kiedyś tak samo postąpił Adam, który odszedł i ukrył się przed Bogiem w ogrodzie, gdy uświadomił sobie własną winę. Odwrócił się od swojego jedynego Przyjaciela w chwili, gdy najbardziej Go potrzebował. I tak dzieje się po dzień dzisiejszy. Człowiek lęka się jedynej Osoby, która czeka gotowa, by mu wybaczyć.

Być może jednak żyjesz w przekonaniu, że w gruncie rzeczy nie jesteś taki zły, albo, że inni są o wiele gorsi, albo, że nie jesteś grzesznikiem. A co na Twój temat mówi Bóg? Nawet jeśli Twoje własne sumienie Ci mówi, że nie popełniasz ciężkich grzechów, to i tak, karą za grzech jest *śmierć*. Bóg się nie myli, taki jest Jego wyrok. Jeśli wiemy, że Bóg jest sprawiedliwy, to czy możemy mieć jakąś nadzieję? On jest Bogiem sprawiedliwym lecz także zbawiającym. Może potępić; może wykonać wyrok. Czy może jednak przebaczyć?

„Pozostał tylko sam Jezus i ta kobieta stojąca pośrodku”. Stała przed Tym, który mógł powiedzieć o sobie: „jestem bez grzechu”, mógł więc również rzucić kamieniem. Stała sama przed Tym, którego uważała za Mistrza. Prawo już ją potępiło; czy teraz On wykona wyrok jaki wydało prawo? Musiał to być dla niej moment potwornego napięcia. Wszystko wokół

niej nie miało teraz żadnego znaczenia, kiedy tak stała przerażona przed Tym, który miał władzę nad życiem i śmiercią. Wszystko zależało od tego, co On powie. Człowiek nie śmiał rzucić w nią kamieniem – co teraz zrobi Bóg? Usłyszała: „I ja cię nie potępiam. Idź i już nie grzesz więcej”.

To jest wciąż aktualna dobra nowina dla każdego grzesznika wypowiedziana przez samego Sędziego. Ale jest skierowana wyłącznie do pokutującego, załamanego grzesznika, w pełni świadomego swojej nędzy i ciężącego na nim wyroku samego Sędziego. Sprawiedliwi faryzeusze nie usłyszeli jej. Obciążeni skazującym prawem nie chcieli przyznać się do grzechu, raczej dążyli, aby go z siebie zrzucić zakopując w dobrych uczynkach. W ten sposób sami odrzucili przebaczenie, które znalazła nieszczęśliwa kobieta, słysząc błogosławione słowa pokoju. I tak jest nadal. Drogi przyjacielu, jeśli pragniesz pełnego, niczym niezасłużonego przebaczenia, musisz stanąć przed Bogiem jako grzesznik świadomy swojej winy. Z nikim się nie porównuj i u nikogo nie szukaj ratunku. Nie składaj wcześniej postanowienia poprawy i nie staraj się najpierw naprawić swojego postępowania. Stań przed Panem Jezusem przyprowadzony do Niego przez ciężący ci grzech, w miejscu, w którym skazaniec oczekuje na wyrok; przed Osobą, która ma prawo wykonać ten wyrok. Twój grzech musi być jedynym powodem, dla którego sam staniesz przed Bogiem.

Wciąż jednak niektórzy ludzie nie widzą jasno tej prawdy. Szukają sami pokoju na własną rękę poprzez *święte* postępowanie, czy owoce Ducha. Gdyby zaczęli od przyznania się, że są grzesznikami i znajdują się w rozpaczliwej sytuacji i wyratować ich może tylko Boże przebaczenie; gdyby pozwolili, aby ich życiem kierowało doświadczenie tego przebaczenia, wtedy w oczywisty sposób zrodziłaby się miłość do Boga, która płynie z Bożego miłosierdzia. Rozpocznij, drogi bracie i droga sestro, w ten sposób: „I ja cię nie potępiam”. Pozwól, aby Twój pokój popłynął z wiary w krew Chrystusa przelaną na krzyżu, przez którą Bóg pojednał nas ze Sobą. Wiedza o Twoich grzechach i ich ocena przez Boga jest o wiele lepsza od Twojej własnej, a mimo tego, ofiarował krew swojego Syna i powiedział, że ta krew zmywa wszelki grzech. Im bardziej widzę i jestem świadomy własnych grzechów, tym bardziej cenię tę krew, która oddaliła je ode mnie, tym większym bólem jest dla mnie serce mojego Boga, który złożył w ofierze za mnie swojego Syna. Odtąd, im głębsza jest świadomość mojej własnej winy, tym pewniejszy jest mój pokój, tym cenniejsza jest dla mnie ta krew, która pojednała mnie z Bogiem.

Niech pokój i radość z przebaczenia grzechów przez wiarę w krew Jezusa, oraz zwycięstwo nad władzą tych grzechów, które trzymają was w niewoli, będą Waszym doświadczeniem.

Ofiary W. Kelly – 3 Mojż. – ofiara z pokarmów

Z czego składała się ofiara całopalna – 3 Mojż. 2,1-3

Jeżeli ktoś chce złożyć Panu ofiarę z pokarmów, to niechaj ofiarą jego będzie przednia mąka; niechaj poleje ją oliwą i nałoży na nią kadzidła. Potem przyniesie ją do synów Aarona kapłanów. Kapłan weźmie z tego pełną swoją garść mąki z oliwą wraz z całym jej kadzidłem i spali ją na ołtarzu jako pamiątkę, jako ofiarę ogniową, woń przyjemną dla Pana. Co zaś pozostanie z ofiary z pokarmów, przypadnie Aaronowi i jego synom. Będzie to najświętszą częścią z ofiar ogniowych dla Pana”.

Ofiara z pokarmów znajdowała się w ścisłym powiązaniu z ofiarą całopalną, gdyż obydwie ofiary nie były składane w celu oczyszczenia kogoś z grzechu. Niemniej ofiara całopalna dokonywała prześlągania, czego z kolei nie znajdujemy przy ofierze z pokarmów. Dlatego też przy ofierze całopalnej musiało być złożone żywe zwierzę, natomiast ofiara z pokarmów była pochodzenie roślinnego i z tego powodu nie czytamy nic o składanej krwi. Ale mimo tego przy ofierze z pokarmów znajdujemy doświadczający

ogień Bożego sądu, aby w ten sposób z ofiary mogła wznieść się woń miła Bogu, co miało miejsce tak samo przy ofierze całopalnej.

Cóż może wyraźniej i dobitniej przedstawić Pana Jezusa naszym sercom, oprócz oczywiście Jego śmierci na krzyżu, jak nie właśnie pełne oddanie Bogu w Jego człowieczeństwie? Zarówno Jego ofiara, jak też życie, były czyste i święte. Ofiara całopalna, którą był samiec z bydła rogatego lub trzody miały być bez jakiegokolwiek wady, ofiara ogniowa z pokarmów określana jest jako „świętość nad świętościami”. W taki sam sposób opisana została osoba Pana Jezusa, o którym czytamy w Ewangelii Łukasza 1,35: (...) *dlatego też to, co się narodzi, będzie Święte i będzie nazwane Synem Bożym.*

O nikim innym nie można byłoby tak napisać, ani też powiedzieć takich słów. Nawet o Janie Chrzcicielu nie moglibyśmy tak powiedzieć, choć od urodzenia był napełniony Duchem Świętym. Ale w Panu Jezusie nie było grzechu. Chociaż posiadał ciało i krew (Hebr. 2,14), to jednak miał być nazwany Synem Bożym, ponieważ był Nim od zawsze. O żadnym innym człowieku nie można było powiedzieć tego, co o Nim. W Psalmie 51 znajdujemy opis potomstwa Adama: *Oto urodziłem się w przewinieniu (niesprawiedliwości) i w grzechu poczęła mnie matka moja* (w. 7). Tylko i wyłącznie ON z pośród urodzonych ludzi na ziemi był absolutnie bez wad, Świętym Bożym i ten stan zachował w całym swoim życiu przez

moc Ducha Świętego. W takim też stanie stawił się Bogu do dyspozycji jako ofiara z pokarmów.

Ludzki sposób myślenia postawiłby z całą pewnością ofiarę z pokarmów (hebr. Minchah) na pierwszym miejscu, czyli przed ofiarą całopalną (hebr. Olah), przede wszystkim ze względu na czasową kolejność. Ale Słowo Boże objawia w tym miejscu w zadziwiający sposób mądrość Bożą, wobec której powinniśmy się unizżyć i wręcz wziąć sobie tę prawdę do serca, że nasz wzrost duchowy jest możliwy tylko poprzez wnikanie w Boże myśli (Kol. 1). Człowiek był upadłym stworzeniem, gdy w ofiarach zostały przez Boga przedstawione obrazy zarówno Chrystusa jak też Jego dzieła. Dlatego też w Bożym kryterium ofiara całopalna znalazła swoje pierwsze miejsce. Wiązało się to z zapowiedzią dla swojego ludu źródła ratunku i łaski w Chrystusie, jak również z ukazaniem prawdy o Sobie samym w spojrzeniu na najwyższe uwielbienie istoty Boga. Dopiero więc po ofierze całopalnej mogła nastąpić ofiara z pokarmów wraz ze swoim pięknem. Syn Człowieczy, przez którego śmierć Bóg został uwielbiony, zarazem uwielbił Ojca na ziemi swoim życiem i wykonał dzieło, jakie zlecił Jemu Ojciec (Jan. 4,34; 17,4).

Wszystko ukazuje wspaniałość Chrystusa, a mianowicie Jego życie jako człowieka, jak też Jego cierpienia w nieograniczonym oddaniu siebie samego. U podstaw wszelkiego działania

Chrystusa leżało doskonale posłuszeństwo. Jednakże jak już rozważyliśmy w rozdz. 1, kluczową sprawą w ofierze całopalnej była śmierć, której tutaj w ofierze z pokarmów nie ma. Pan Jezus był tym posłusznym, codziennie doświadczonym i wypróbowanym w każdej chwili zmieniających się okoliczności, jak oglądamy to przykładowo w kuszeniu na pustyni. Jezus był cały czas ten sam wczoraj, ale również dziś i na wieki. Nie było nawet chwilowego umniejszenia Jego osobistej chwały w zakresie doskonałego posłuszeństwa nawet w najdrobniejszych okolicznościach. Czy coś takiego było w ogóle możliwe u jakiegokolwiek człowieka, który żył kiedykolwiek na ziemi? Przecież nie możemy tutaj wymienić nawet Abrahama, Izaaka czy Jakuba, jakkolwiek byli to błogosławieni mężowie. Albo weźmy przykładowo apostołów: Jana, Piotra lub Pawła, którzy chodzili w mocy Ducha, to jednak Słowo Boże, opisujące ich oddaną i świętą służbę, nie udziela nam jednoznacznej lekcji z ich życia i upadków. To Chrystus jest zawsze tym doskonałym wzorcem, który nigdy nie musiał odwoływać swoich słów nawet w bardzo trudnych sytuacjach (por. Dz. Ap. 23,5). W Chrystusie nie było ani nawet złego spojrzenia na kogoś lub uczucia, które zasługiwałyby na osądzenie. On był nawet w stanie skierować pytanie do swoich wrogów: „Któż z was może mi dowieść grzechu?” (Jan. 8,46).

Oni nie byli przecież w stanie Jemu na to pytanie odpowiedzieć, mimo

wszystko potrafili obrzucić Go pogardliwymi epitetami i zarzutami. Pan Jezus chodził w Duchu nie przestając nigdy być poddany woli Bożej, a chociaż był Bogiem, nie obstawał przy swoim prawie, lecz był zawsze jako człowiek doskonale posłuszny. Jego pokarmem było pełnić wolę Tego, który Go posłał i dokonać Jego dzieła, a czynił to w doskonały sposób. Ofiara Chrystusa była miłą wonią dla Boga. A to wszystko działo się w obliczu odrzucenia ze strony ludzi, a przede wszystkim ze strony swego ziemskiego ludu.

Rozważmy więc co w swojej wartości przedstawiała ofiara z pokarmów. Najpierw znajdujemy przednią mąkę, która następnie miała być polana oliwą oraz składający miał nałożyć na całość kadzidło (w.1). Przednia (pszenna)¹ mąka była doskonale trafnym symbolem czystego człowieczeństwa Chrystusa, będącego bez grzechu i żyjącego w pełnej harmonii z Bogiem. Oliwa z kolei jest obrazem Ducha Świętego, choć w osobie Chrystusa nie w swym oczyszczającym działaniu, jak jest to konieczne w przypadku nieczystości człowieka.

W Chrystusie oliwa obrazuje moc działania Ducha w przeciwieństwie do samowoli grzesznego i samolubnego człowieka. Kadzidło natomiast wskazuje nam na miłą woń Syna jako

¹ Tłumaczenie Biblii Gdańskiej i Współczesnej Biblii Gdańskiej podają w tym miejscu słowo: *pszenna*.

człowieka na ziemi, a Bóg Ojciec i tylko On jest w stanie znać Jego godność. Umiłowany Syn jest dla Ojca w niepojęty dla nas sposób przedmiotem Jego wonności i zarazem zaspokojenia. Miła woń mogła „napęłnić dom” jak czytamy w Ewangelii Jana, ale to nie było celem, gdyż ona była przede wszystkim dla Boga. Dlatego też czytamy o *całym* kadzidle, a było ono brane pełną dłońią, które ofiarujący kapłan składał na ołtarzu w celu spalania ku miłej woni (w. 2). Ogień, który nie może być z niczym porównany, był w stanie na wskroś przeniknąć ofiarę z pokarmów i wywiódł z niej jedynie miłą woń zaspokojenia Bożego.

Pozostała część ofiary przypadła Aronowi i jego synom (w. 3). Na tym właśnie polegała zasadnicza różnica w porównaniu z ofiarą całopalną. Przy ofierze całopalnej, porównawczo patrząc, w zasadzie wszystko było spalane przez ogień (oprócz skóry) i wznosiło się do Boga ku upodobaniu dla składającego. Z kolei przy ofierze z pokarmów była spalana objętościowo tylko pełna garść mąki z oliwą, ale owszem wraz z całym kadzidłem. Obrazowo patrząc pozostała część ofiary przypadająca wtedy dla arcykapłana, wskazywała w jego osobie na Chrystusa, a rodzina arcykapłana wskazywała z kolei na Jego Zgromadzenie. Właściwie żadna prawda Nowego Testamentu nie jest tak widoczna w tych obrazach, jak właśnie prawda o złączeniu Chrystusa z Jego Zgromadzeniem. A czyż Chrystus nie jest pokar-

mem dla wszystkich, którzy są Jego? Czy nie pokazuje nam tego Ewangelia Jana 6 jeszcze wyraźniej? Mimo, że czytamy o ofierze z pokarmów, iż była „świętością nad świętościami”, to jej pozostała część była dawana kapłanom w podobny sposób w jaki dzisiaj Chrystus jest nam dany jako pokarm. Na tej podstawie możemy dzisiaj stwierdzić, że prawdziwie wierzący chrześcijanie są kapłanami i mają pełny wstęp do świątyni oraz znajdują swój pokarm w Chrystusie, który jest nam ukazany w Ewangeliach. Jest On dla nich żywym kapłańskim pokarmem. Chociaż urzeczywistnienie tej prawdy, podobnie jak w wielu innych sprawach wiary, jest przywilejem wszystkich (mowa o wierzących), to ma ona zastosowanie tylko u takich, którzy zrozumieli to przez wiarę i żyją we wierze z mocy Ducha Świętego.

Rodzaje ofiary z pokarmów - 3 Mojż. 2, 4-10

Jeżeli zaś chcesz złożyć na ofiarę z pokarmów to, co pieczone w piecu, niech to będzie ciasto praśne z przedniej mąki, zacyznione oliwą i cienkie placki praśne pomaszczone oliwą. A jeżeli twoją ofiarą ma być ofiara z pokarmów smażonych na patelni, to niech nią będzie praśnik z mąki przedniej zacyznionej oliwą. Pokruszysz go na drobne kawałki i nalejesz nań oliwy; to jest ofiara z pokarmów. Jeżeli twoją ofiarą ma być

ofiara z pokarmów gotowanych w rondlu, to niech będzie zrobiona z mąki przedniej zaczynionej oliwą. I przyniesiesz ofiarę z pokarmów przyrządzoną dla Pana z tych rzeczy, i oddasz ją kapłanowi, a on złoży ją na ołtarzu. Potem kapłan wydzieli z tej ofiary z pokarmów część jej jako pamiątkę i spali ją na ołtarzu. Jest to ofiara ogniowa, woń przyjemna dla Pana. To, co pozostanie z ofiary z pokarmów, przypadnie Aronowi i jego synom. Będzie to najświętszą częścią z ofiar ogniowych dla Pana.

Wprowadzające słowa tego rozdziału pokazały nam w ogólności charakter ofiary z pokarmów w odróżnieniu od ofiary całopalnej. Zauważyliśmy więc, że ofiara z pokarmów zostawała spalana przez ogień, co w odniesieniu do Chrystusa wskazuje nam zarazem na doskonałe wypróbowanie (przeniknięcie) przez ogień, jako wyraz świętości Bożej, niemniej nie czytamy nic przy tej ofierze o krwi.

A zatem ofiara z pokarmów składana wtedy przez Izraelitę nie dokonywała prześlągania w odniesieniu do chwały Bożej, chociaż ofiarujący był grzesznikiem, to jednak możemy w tej ofierze porównawczo zobaczyć doskonałość człowieczeństwa Chrystusa w Jego oddaniu się na śmierć ku miłej woni dla Boga.

Ofiara z pokarmów nie dokonuje więc prześlągania, ale po złożeniu z tej ofiary części przeznaczonej dla

Boga, reszta jej przypadała Aronowi i jego synom. Aron, który jako arcykapłan wskazuje również na Chrystusa, spożywa ofiarę ze swoimi synami, którzy z kolei obrazują tutaj uczniów Chrystusa. Jak widzimy była to ofiara ogniowa dla Pana i zarazem „świętością nad świętościami”, co w swym znaczeniu wyklucza wszelkie ludzkie dociekania i nieczyste myśli człowieka, które mogłyby świadczyć o ograniczoności Chrystusa i zarazem umniejszać wartość Jego nieskończonej osoby. Człowiek nie jest w stanie wejrzeć w wartość tej ofiary i właściwie jej ocenić, gdyż ona przekracza dalece zdolność ludzkiego pojmowania. Z respektem możemy jedynie przyznać, że Pismo Święte czuwa za zdrożnie nad osobą Pana Jezusa.

Z jednej strony Duch Święty w zdecydowany sposób poświadcza, że Bóg Syn w swej osobie stał się prawdziwym człowiekiem, a jedynie z niepojętej łaski zajął miejsce sługi. Z kolei z drugiej strony ten sam Duch Święty podkreśla chwałę odwiecznego Syna, któremu oddany jest wszelki sąd, gdyż zarazem jest Synem Człowieczym, aby dlatego wszyscy czcili tak samo Syna, jak czczą Ojca. W ten sposób Syn ożywia dając życie tym, którzy w Niego wierzą. Ale zarazem będzie sądził osobiście tych, którzy w Niego nie wierzą. Sąd przez Syna będzie o wiecznym charakterze, dokładnie tak samo ma się rzecz z błogosławieństwem wynikającym przez wiarę w Syna, która jest wynikiem Bożej łaski, że ludzie mogą uwierzyć.

Po tym jak wcześniej rozważyliśmy części składowe ofiary z pokarmów, chcemy teraz przejść w naszym rozważaniu do poszczególnych rodzajów tej ofiary.

We wszystkich przypadkach ofiary z pokarmów częścią składową była przednia mąka, czyli wyselekcjonowana i starannie zadbana. W spojrzeniu na trzy rodzaje wypieków ofiary z pokarmów zauważamy, że miały one różne formy. Moglibyśmy je rozróżnić na podstawie sposobu przyrządzenia na ogniu i różnych dodatków. Możemy zobaczyć tutaj Chrystusa jako doskonałego i bezgrzesznego człowieka w mocy Ducha Świętego wraz z wonią łaski. Chrystus był przyjemnym dla Boga i tylko On mógł godnie znać wartość Jego osoby. Jako człowiek Chrystus został jednakże w wieloraki sposób wypróbowany pośród różnych okoliczności, zanim ostatecznie został złożony na ołtarzu, jakim stał się krzyż i poddany wobec ognia sądu Bożego, stawszy się w ten sposób ofiarą ogniową dla Pana.

Urzeczywistnienie i zarazem zrozumienie przewodniej myśli zawartej w ofierze z pokarmów możemy wyraźnie zobaczyć na przykładzie dokonanego przez Jana chrztu Pana Jezusa w Jordanie, gdy wychodząc z wody w swym wnętrzu modlił się, a wtedy otwarło się niebo i Duch Święty w postaci cielesnej zstąpił na Niego. Wtedy też rozległ się głos z nieba: „Tyś jest Syn mój umiłowany, w którym znalazłem całkowite upodobanie”

(Łuk. 3,21.22). Oglądamy tutaj drugiego człowieka, ostatniego Adama, choć jeszcze nie zmartwychwstałego i uwielbionego jako Męża Bożych planów i zamiarów. Widzimy raczej Tego, który został uczyniony mniejszym od aniołów, zrodzony z niewiasty, ale w oczach Ojca nie mniej święty i przyjemny dla Boga. W Nim nie było grzechu i to nie tylko, że nigdy nie uczynił grzechu, ale w swej naturze jako człowiek absolutnie był bez grzechu. To właśnie przedstawia nam z różnych stron ofiara z pokarmów, a Nowy Testament nam to potwierdza na przykładzie życia Pana Jezusa oraz świadectwie apostołów i proroków. Bezgrzeszność Pana Jezusa była Jego cechą od pierwszego momentu stania się człowiekiem, gdy Słowo ciałem się stało. Jakkolwiek Jego Bóstwo jest odwieczne i prawdziwe, to jeszcze Bóg Ojciec położył na Nim pieczęć swoją, jako Synu Człowieczym, potwierdzając w ten sposób Jego wiarygodność i wybranie do służby.

Ale w tym świecie Chrystus musiał być poddany próbie i to jest nam tutaj pokazane w rodzajach ofiary z pokarmów. Ewangelie ukazują nam dni Jego życia na ziemi, gdy jako człowiek był pośród nas (por. Heb. 2,10).

Pierwszy rodzaj ofiary z pokarmów był pieczony w piecu lub wielkim rondlu. Przenikające działanie pieczenia na niekwaszone ciasto z przedniej mąki, zaczynionej oliwą, było na wskroś silne, tak samo na cienkie placki prażone pomaszczone oliwą. W oby-

dwóch rodzajach ciasta podkreślony jest brak kwasu, którego znaczenie bez problemu rozpoznajemy w 1 Kor. 5. Chodzi tutaj więc o wykluczenie wszelkiego rodzaju zepsucia w Panu Jezusie. Jedynie Chrystus ze wszystkich ludzi, którzy się narodzili z kobiety, może zostać tak przedstawiony. Także mamy tutaj w opisie zawarte dwukrotne występowanie obrazu Ducha Świętego, a mianowicie w wyrażeniach: zacyznienia oliwą (wewnętrzna zawartość) i pomaszczenia oliwą (pomazania/posmarowania). Niemniej pierwsze wyrażenie sięga głębiej do wnętrza i bardziej obrazuje charakter tej ofiary w porównaniu z drugim określeniem. Na nikogo innego wręcz nie da się tego zastosować, jak tylko na Pana Jezusa, gdy choćby pomyślimy o Jego poczęciu z Ducha Świętego (Łuk. 1,35). Z kolei drugie pojęcie pomaszczenia (namaszczenia) oliwą znajdujemy zobrazowane w Łuk. 3,22 oraz w Dz. Ap. 10,38.

Coś podobnego odbywa się w pewnej mierze u każdego chrześcijanina. Otóż najpierw taki wierzący zostaje zrodzony z Ducha, gdy się nawraca do Boga, a gdy swoje zbawienie oprze na Chrystusie i zarazem odkupieniu w Nim, to otrzymuje Ducha Świętego, aby na wieki On mieszkał już w nim. Jednakże tylko o Chrystusie mogło zostać powiedziane, że to święte, które się miało narodzić, zostanie nazwane Synem Bożym. Otóż człowieczeństwo Jego Osoby, było prawdziwie tak samo święte, jak Jego Bóstwo. Chociaż został poczęty w kobie-

cie jako swej matce, to jednak była ona przez działanie mocy Ducha Świętego całkowicie oddzielona od wszelkiego zła, aby mogła w ten sposób począć (por. Jan 1,13). Tak musiało się stać, gdyż On był Synem i nie mogło być inaczej, jeśli Chrystus miał być doskonałą ofiarą dla Boga w wyznaczonym czasie. On jedynie przyjął ciało i krew, w odniesieniu do każdego człowieka nie można tak powiedzieć, ponieważ nie ma innej możliwości, ale Chrystus mógł przyjść do nas inaczej. Niemniej przyszedł jako człowiek przyjmując ciało i krew oraz stał się prześlaniem za nasze grzechy. Być może ten wypiek w piecu i bądź co bądź jego niewidoczny przebieg, wskazuje nam na wewnętrzne próby i przeżycia Chrystusa, które nie były widoczne dla ludzi, gdyż On przeżywał je we własnym wnętrzu. Chrystus doznał wewnętrznych cierpień od swego największego wroga jakim był szatan, a były to większe cierpienia niż przeszedł Adam i jego kolejni potomkowie.

Przy drugim rodzaju ofiary z pokarmów było już całkiem odwrotnie, gdyż obrazowała wypróbowanie Chrystusa, które było widoczne dla ludzi. Ta ofiara była przyrządzana na patelni lub na płaskiej blasze. Pokazuje nam to rodzaj prób i doświadczeń Pana Jezusa, które między innymi znamy z opisów Ewangelii, a były one również przepowiadane przez proroków. Do tego zakresu należą cierpienia i próby Pana Jezusa z powodu wzdargy, sprzeciwów, bluźnierstwa i nienawiści, nie

mówiąc już o tym, że był całkowicie biedny i nie miał gdzie skłonić głowy. Te szczegóły nie są do pominięcia, one są nam ukazane. Zauważamy również, że zarówno w drugim rodzaju ofiary z pokarmów jak i pierwszym, mamy przed sobą przednią mąkę bez kwasu i zmieszaną z olejem. Gdy następnie ofiara z patelni była pokruszona na drobne kawałki (w. 6), to potem była polewana oliwą.

Tak samo moc Ducha Świętego w Chrystusie świeciła swoim widzialnym blaskiem zarówno w małych, jak też wielkich rzeczach.

Trzeci rodzaj ofiary z pokarmów był gotowany w rondlu. Wydaje się w swym znaczeniu, że jeszcze bardziej niż poprzedni drugi rodzaj, miała ona ogólny charakter jaki cechował ofiarę z pokarmów. Również w tym opisie czytamy o zawartości oleju i przedniej (pszennej) mące (w. 7). Choć nie znajdujemy literalnej wskazówki na absolutną czystość tej ofiary, to jednak musimy być tego świadomi, że było to nieodzowne. Obrazowo patrząc na rodzaj tej ofiary możemy rozważyć tutaj połączenie zewnętrznych prób i cierpień Pana Jezusa, ale zarazem w połączeniu z Jego wewnętrznymi doświadczeniami w duszy. Rozumny duchowo chrześcijanin rozpozna tutaj bez wątpienia cierpienia Pana Jezusa, które wiązały się z Jego odrzuceniem. Niezaprzeczalnie był On pod każdym względem bardziej niż ktokolwiek inny „Mężem boleści doświadczonym w cierpieniu”, ale zarazem nieomylnie

posłuszny i to bez względu na ciężar otaczających okoliczności. On był święty w swej ludzkiej naturze, nie pragnąc niczego innego, jak tylko pełnić wolę Bożą i tym samym uwielbić Boga. Chrystus posiadał doskonałość Syna, który stał się człowiekiem na tej ziemi, a ziemia była przepełniona złem i pod panowaniem szatana zwodzącego ludzi.

Gdy ofiara z pokarmów bez względu na rodzaj, była składana przez kapłana, to oddzielał on z tego część jako pamiątkę i kładł na ołtarzu jako ofiarę ogniową, woń przyjemną dla Pana. Na tym z pewnością opierało się najcięższe doświadczenie, gdyż oznaczało ono sąd, który dotknął Pana Jezusa, a jednak wzniosła się z tej ofiary miła woń dla Boga. Żaden człowiek i to tym bardziej upadły, nie byłby w stanie znieść tak wielkiej próby sądu. Jedynie w Chrystusie mogliśmy zostać przyjęci przez Boga i to w doskonały sposób, a bez Niego łaska w jakiej się znajdujemy nie byłaby możliwa. Jesteśmy teraz w Chrystusie Jezusie i zarazem usprawiedliwieni w Nim. Możemy radośnie teraz potwierdzić, że wszystko jest nasze (1 Kor. 3,21-23).

Nasze obecne stanowisko znajduje swój wyraz w przysposobieniu nas do kapłaństwa świętego (choć też królewskiego), że jest nam dozwolone spożywać pozostałą część składanej ofiary z pokarmów, jak czytamy w jej opisie. Ale to jest możliwe tylko w nierozłącznej społeczności z Chrystusem, jako wielkim arcykapłanem. Ta ofiara

była do zjedzenia przez Arona i jego synów. Jakimż było to przywilejem, aby spożywać z tego co było ofiarowane Bogu. Była to ofiara jako świętość nad świętościami z ofiar ogniowych dla Pana. Jak wtedy po spaleniu na ołtarzu części ofiary przypadającej Bogu wraz z całym kadzidłem, jej pozostała część przypadła kapłanom, tak i teraz naszym błogosławieństwem jest żywienie się Chrystusem. Możemy bowiem rozważać doskonałość Chrystusa w Jego najcięższych próbach podczas życia na ziemi, gdy został wypróbowany do najbardziej skrajnych granic. Jednakże w celu posiadania duchowej korzyści z takiego pokarmu, musimy cenić sobie naszą kapłańską bliskość z Bogiem. Bo przecież jak mało wierzących chrześcijan w obecnym czasie zdominowanym przez ziemskie usposobienie, w ogóle zastanawia się nad swoim bliskim związkiem z Bogiem, że są wprowadzeni do świątyni jako prawdziwi kapłani. Taki stan jest wręcz wyrazem niewiary, której skutki widzimy już od dawna nawet sięgając do czasu początku chrześcijaństwa. Nawet z czasem stworzono ziemską kastę kapłańską, która do dzisiaj jest praktykowana w chrześcijaństwie, nie mając nic wspólnego z prawdziwym kapłaństwem.

Dodatkowe składniki ofiary z pokarmów – 3 Mojż. 2,11–13

Żadna ofiara z pokarmów, którą składać będziecie Panu, nie może być przyrządzana na kwasie; gdyż nic kwaszonego

ani miodu nie możecie składać na ofiarę ogniową dla Pana. Możecie je składać Panu jako ofiarę pierwocin, lecz nie możecie ich kłaść na ołtarzu, aby się przemieniły w woń przyjemną. Każdą twoją ofiarę z pokarmów posolisz; żadnej twojej ofiary z pokarmów nie pozbawisz soli przymierza Boga twego. Przy każdej ofierze swojej składać będziesz i sól.

W dalszej części rozważanego rozdziału czytamy o dodatkach do ofiary z pokarmów, które mają dla nas duchowe znaczenie. Przede wszystkim na wstępie dowiadujemy się, że miód i kwas były zabronione do składania przy wszystkich ofiarach ogniowych dla Pana. Z drugiej strony z kolei nie mogło brakować soli, podobnie zresztą jak widzieliśmy to w przypadku oliwy, która była stosowana przy różnych rodzajach ofiary z pokarmów. Raczej nie mamy cienia wątpliwości co do symbolicznego znaczenia kwasu. Zazwyczaj kwas oznacza zepsucie, które również w ukryty sposób się rozszerza i coś innego zanieczyszcza, jeśli z danego fragmentu Biblii nie wynika jasno inny kontekst znaczeniowy. Najbardziej wyraźne znaczenie kwasu pozwalające nam zrozumieć ten symbol, występuje w pierwszej sytuacji jego występowania, a mianowicie w okolicznościach Paschy.

Czytając w Starym Testamencie na temat Paschy (2 Mojż. 12-13) stojącej nierozdzielnie w połączeniu

ze świętem niekwaszonych chlebów (przaśników) zaraz zauważymy, że kwas był absolutnie wykluczony. Od pierwszego dnia tego święta kwas miał być usunięty z domów Izraelitów i przez siedem dni nie miał prawa być tam znaleziony. Z tego względu nie wolno było jeść nic kwaszonego, a kto złamał to przykazanie, miał być wytępiony z Izraela. Pierwszy List do Koryntian 5 rozdział pokazuje nam wyraźnie znaczenie kwasu. Tak jak zaczyn kwaśny i to nawet w małej ilości jest w stanie zakwasić całe ciasto, tak samo zanieczyszcza świadomy grzech, jeśli jest tolerowany i pobłażliwie traktowany – nawet cały zbór. Bezcelowa jest wtedy obrona starego człowieka, bo czyż Chrystus nie został dlatego ofiarowany na naszą Paschę?

A czy my teraz nie jesteśmy przasni (już nie jako grzesznicy zakwaszeni przez grzech) w Chrystusie i zarazem zobowiązani usunąć stary kwas (działanie grzechu), abyśmy mogli być nowym zaczynem w naszym życiu? W podobieństwie o zaczynie kwasowym z Mat. 13 (kwasie) możemy zauważyć na podstawie przebiegu tego podobieństwa, że kwas jest tutaj scharakteryzowany jako zło w swym działaniu, którego skutkiem jest ostatecznie bezbożność. Znaczenie kwasu mamy opisane również w Gal. 5,9, gdzie jego zastosowanie znajdujemy w odniesieniu do fałszywej nauki. Z kolei ta fałszywa nauka prowadziła do widocznego złego działania, gdyż oczekiwano od Galacjan konkretnych

czynów w postaci dokonania obrzezki. Skutkiem takiego postępowania było wręcz obalenie usprawiedliwiającej łaski opartej na wierze w Chrystusa. Mamy więc zło w nauce i postępowaniu, a obydwu tych rzeczy Bóg nienawidzi, ponieważ są niezgodne z naszym powołaniem. Jeśli cokolwiek z tego miałyby się wślizgnąć w nasze życie, to jesteśmy zobowiązani się od czegoś takiego oczyścić, bez względu na to, ile miałyby nas to kosztować.

Praktyka jednak pokazuje, że kościół lub pojedynczy chrześcijanin w zakresie omawianej czystości zasadniczo różni się od Chrystusa. On był tym świętym Bożym w absolutny sposób od samych narodzin. My jesteśmy czyści poprzez nowo zrodzenie i na podstawie ofiary Chrystusa. Dlatego też snop z pierwocin, w którym widzimy obraz Chrystusa (3 Mojż. 23,10-14), był składany wraz z ofiarą całopalną oraz z pokarmów, a oprócz tego z płynów. Następnie nowa ofiara z pokarmów składana była z dwóch chlebów, w których widzimy obraz Zgromadzenia (Kościół z Żydów i pogan), ale były one pieczone już na kwasie. Grzech z natury w nas znajduje tutaj swój wyraz.

Przy tej nowej ofierze z chlebów składane były również inne ofiary: ofiara za grzech, ofiara pojednania (pokaju) oraz ofiara całopalna i z płynów. Podobną zasadę oglądamy również przy ofierze dziękczynno – pojednawczej (czyt. 3 Mojż. 3). Niemniej przy żadnej innej ofierze nie była tak napięt-

nowana nieczystość, jak właśnie przy ofierze pojednania (3 Mojż. 7,20), chociaż chleb kwaszony był dopuszczony w tym przypadku (3 Mojż. 7,13), lecz nie w swym aktywnym działaniu jak w podobieństwie z Mat. 13. Również w księdze Amosa 4,5 znajdujemy potwierdzenie tego faktu, że przy ofierze dziękczynnej spalano chleb kwaszony. Reasumując w powyższych przypadkach oglądamy pewne wyjątkowe sytuacje przy składaniu ofiar, gdy był dopuszczony kwas, co z kolei w stosunku do ofiary z pokarmów w naszym fragmencie nie mogło mieć miejsca.

Rozważając dalej ofiarę z pokarmów i jej dodatkowe składniki mamy przed sobą teraz miód. Był to jadalny produkt i dobry, jednakże nie w nadmiarze. Ale do złożenia w ofierze dla Boga był niedopuszczalny nawet jako składnik, choć był zdrowy i smaczny dla człowieka. Gdy pomyślimy o doskonałości Pana Jezusa przed Bogiem od etapu dzieciństwa do dorosłości, to nikt nigdy nie był w stanie Jemu dorównać. Chrystus był wypełniony mądrością i przybywało Jemu łaski u Boga oraz u ludzi. Już jako dwunastoletni chłopiec powiedział do swoich rodziców, którzy byli mocno w rozterce z powodu Jego pozostania w świątyni: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym co jest Ojca mego, Ja być muszę?”. A kiedy Jego matka na weselu w Kanie zwróciła się do Niego słowami: „Wina nie mają”, to Jego odpowiedź brzmiała: „Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja”.

Naturalnie, że w tych słowach nie było znieważenia matki, ale miodu również w nich nie było. Zdecydowanie w tych słowach była zawarta sól przymierza, której nie mogło brakować przy ofiarach ogniwych składanych Panu. Chrystus bowiem zawsze czynił przed Ojcem to, co się Jemu podoba. On nie działał nigdy z ludzkich pobudek, nawet jeśli to dotyczyło Jego matki, gdyż przyszedł na ziemię, aby pełnić zawsze wolę Bożą. Wszystko co Pan Jezus czynił było miłą wonią dla Boga.

Wspomnieliśmy już tą prawdę, o której poucza nas oliwa, czy to w przypadku zaczynienia placków zrobionych z przedniej mąki, czy też jedynie pomazania (posmarowania) oliwą z zewnątrz. Dopiero w spojrzeniu na Chrystusa znajdujemy całkowite wypełnienie tego obrazu. Otóż już przy Jego narodzeniu znalazło to swoje wypełnienie. Chrystus był prawdziwym i jednorodzonym Synem Bożym tutaj na ziemi jako człowiek, niezmiennie zawsze jako odwieczny Bóg Syn. U wierzącego człowieka możemy znaleźć pewne podobieństwo, gdyż jest on zrodzony z Boga i ożywiony poprzez moc Ducha Świętego, czyli zgodnie ze Słowem Bożym narodził się z wody i Ducha. Nie zmienia to jednak faktu, że stara natura pozostaje w nim niezmiennie. Ale w przeciwieństwie do tego u Chrystusa nie było grzesznej natury, ani „starego człowieka”. Poprzez moc Ducha Świętego Jego ludzka natura nigdy nie uległa splamieniu i nie związana z jakimkolwiek

złem. Nie chodzi tutaj tylko o to, że On nigdy nie popełnił grzechu – jakkolwiek było to niezaprzeczalnym faktem – ale w Nim nie było grzesznej natury (grzechu), to jest ta zasadnicza różnica w porównaniu z nami. Podczas chrztu Chrystusa miało miejsce Jego namaszczenie do służby, czy też zapieczętowanie, gdyż wtedy otrzymał On Ducha zewnętrznie (placki pomazane) jako moc do wypełnienia służby na tej ziemi. Podobnie też ma się sprawa z nami jako wierzącymi na podstawie dzieła wykupienia Pana Jezusa. Ale zaraz na wstępie trzeba mocno podkreślić, że Pan Jezus otrzymał Ducha jako pieczęć będąc Świętym, Synem Człowieczym, tylko w zakresie wykonania służby, gdyż sam w sobie od poczęcia posiadał pełnię Ducha. Z kolei jako wierzący ludzie otrzymujemy owszem Ducha Świętego, ale tylko przez wiarę w Pana Jezusa, a podłożem umożliwiającym nam to otrzymanie, jest tylko Jego przelana krew na Golgocie.

Zatem mogliśmy zobaczyć przeciwieństwo oliwy do miodu, jak też relację soli – zwanej przez Pana dobrą - w stosunku do kwasu, będącego odbiciem zła w psującym i zanieczyszczającym działaniu. Użycie soli przez ludzi w celu zachowania przed zepsuciem pozwala nam zrozumieć omawiane obrazy. Nasz Pan powiedział: „Każdy bowiem ogniem będzie posolony i każda ofiara solą będzie posolona” (Mk. 9,42)². Również apostoł Paweł napomina nas, aby mowa nasza była zaprawiona solą (Kol. 4,6). Zarówno

jak sól przymierza ze strony Bożej była gwarantem dla zapewnienia miłej woni ze składanej ofiary pokarmowej dla Boga, tak samo z naszej strony istnieje konieczność poświęconego oddania się Bogu, aby ustrzec się przed zepsutym charakterem naszych słów i dróg postępowania. Tylko Chrystus i Jego ofiarowanie się Bogu stworzyły fundament o wiecznej ważności, dający nam niezmienną czystość naszego stanowiska przed Bogiem. Wręcz zadziwiające jest zatem to, że obraz ofiary Chrystusa w zakresie niezbędnej soli przy ofercie z pokarmów, został zastosowany w stosunku do naszej mowy przez apostoła Pawła. Czytamy nawet, aby tak było – zawsze (Kol. 4,6). Z kolei pod koniec Ewangelii Marka 9 rozdział, Pan Jezus napomina nas: „Miejcie sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą”. Oddzielająca od wszelkiej nieczystości moc poświęcenia odnosi się tutaj bezpośrednio do nas, gdyż w naszych wzajemnych relacjach nad wszystkim czuwa Duch Łaski, a przynajmniej powinno tak być. Nie ludźmy się ani przez chwilę, że jest możliwy pokój pomiędzy Wierzącymi, bez zachowania świętości we wzajemnych relacjach. Mało tego, to nawet jest iluzją, gdybyśmy myśleli inaczej.

² Biblia Warszawska nie zawiera w tym miejscu zapisu: „(...) każda ofiara solą osolona będzie” – Mk. 9,49. Z tego względu dla zachowania ciągłości myśli tematycznej, użyto w tym miejscu tłumaczenia Współczesnej Biblii Gdańskiej (UBG). Przepis tłum.

Werset 12 naszego fragmentu jest najprawdopodobniej wstępną zapowiedzią nowej ofiary z pokarmów, która szczegółowo jest opisana w 3 Mojż. 23, 15–20. Ze względu na użycie kwasu, stanowi ona bowiem absolutny wyjątek, jak już to powyżej częściowo rozważaliśmy. Aby wyrazić zawartą w tej ofercie prawdę, wręcz musiała ona być przyrządzona na kwasie. Pierwociny, o których mowa w 12 wersecie, wskazują na pierwociny w postaci dwóch chlebów pieczonych na kwasie³. Ale chociaż miały być przyniesione Panu, to nie mogły jednak zostać złożone na ołtarzu ku przyjemnej woni dla Pana.

³ W tłumaczeniu Biblii Warszawskiej można odnieść wrażenie, że werset 12 jest kontynuacją 11 wersetu. Niemniej autor niniejszej książki podejmuje w rozważaniu 12 wersetu zupełnie nową myśl, wskazując na prawdopodobieństwo odnoszenia się pojęcia „pierwocin”, już do nowej ofiary z pokarmów przyrządzanej na kwasie w 3 Mojż. 23,17. Nie kontynuuje więc myśli z 11 wersetu, jakoby coś kwaszonego lub miód mogłyby być składane jako ofiara z pierwocin, co wynika jednoznacznie z tłumaczenia Biblii Warszawskiej, Gdańskiej oraz Współczesnej Biblii Gdańskiej. Być może są inne polskie tłumaczenia, które oddają tekst 12 wersetu inaczej. (Przyp. tłum.)

Objawienie Jana – komentarz

Rozdział 2 i 3

Teraz przejdziemy do 7 listów – które nazywa się także orędziami – skierowanych do siedmiu zgromadzeń Azji Mniejszej (Obj. 1,4). Dowiadujemy się w nich nie tylko o ówczesnych faktach historycznych, lecz mają one także prorocze znaczenie; znajdujemy w nich mianowicie historię chrześcijańskich kościołów na ziemi obejmującą 2000 lat. Niektórzy biblijni wykładowcy kwestionują prorocze znaczenie tych dwóch rozdziałów, jednak ja uważam że tak jest. Chciałbym przedstawić 7 argumentów, które to potwierdzają:

1. W rozdziale 1,3 jest mowa o proctwie i ono dotyczy całej Księgi Objawienia
2. W rozdziale 1,19 wyrażenie „co jest „odnosi się do czasów chrześcijaństwa.
3. Siedem listów tworzy pewną całość (7), por. 7 świąt Pana w 3. Mojż. 23 i 7 podobieństw Ewangelii Mateusza 13 (obydwa rozdziały mają także prorocze znaczenie).
4. Na końcu listu czytamy często: „kto ma uszy, niech słucha, co Bóg mówi do Zborów”, treść odnosi się więc do wszystkich wierzących wszystkich czasów.

5. W ostatnich czterech orędziach znajdujemy wskazówki na przyjście Pana Jezusa; Te typy kościołów pozostaną aż do Jego przyjścia.
6. W rozdziale 3,10 czytamy o godzinie próby, która przyjdzie na całą ziemię.
7. W treści listów zauważamy wiele odniesień do historii kościoła.

Siedem listów do siedmiu Zgromadzeń

	Zbór	Rozdział	Znaczenie nazwy	Okres w historii Kościoła	Opis Chrystusa (por. rozdz. 1 1)	Charakterystyka Kościołów
1	Efez	2,1–7	Miasto pożądania (radość dla Boga)	Początek Kościoła; Początek upadku (30–100)	7 gwiazd w Jego prawicy, chodzący pomiędzy 7 świecznikami	Pierwsze odstępstwo; Porzucenie pierwszej miłości
2	Smyrna	2,8–11	Mirra (Zapach przez cierpienia)	Okres prześladowań Kościoła (100–300)	Pierwszy i ostatni, który umarł, ale ożył.	Pan doświadcza Kościół. Szatan objawia się jako ryczący lew
3	Pergamon	2,12–17	Twierdza (tam, gdzie mieszka szatan)	Czas chrystianizacji Zachodu za czasów Konstantyna Wielkiego (300–600)	Ten, który ma ostry, miecz obosieczny	Szatan jako anioł świętości. Kościół znajduje się pod ochroną światła
4	Tiatyra	2,18–29	Brama ofiary, lub: ja zniszczę	Okres Kościoła Rzymsko-Katolickiego, papieństwo w średniowieczu (600–1500) ¹ – Początek za pontyfikatu Grzegorza I. Wielkiego (papież od 590–604) ²	Syn Boży, który ma oczy jak płomień ognia, nogi podobne do mosiądzu	Kościół panuje nad światem
5	Sardes	3,1–6	Ten, który pozostał	Czas protestantyzmu i pietyzmu (1500–1750)	Ten, który ma 7 Duchów Bożych i 7 gwiazd	Resztką z Tiatyry, kościół Rzymsko-Katolicki
6	Filadelfia	3,7–13	Miłość braterska	Okres szczególnego przebudzenia (1750–1900)	Święty i Prawdziwy, mający klucze Dawida	Odłączenie resztki zarówno od Tiatyry jak i od Sardes
7	Laodycea	3,14–22	Prawo ludu lub rządy narodów	Chrześcijańskie świadectwo w fazie końcowej (1900 – przyjście Chrystusa)	Amen, wierny i prawdziwy Świadek, początek Bożego stworzenia	Światło Filadelfii zostaje odrzucone lub będzie znowu zgubione

Szczegóły listów

Orędzie do Zboru w Efezie (Rozdz. 2,1-7)

1. Pan trzyma 7 gwiazd w swojej prawicy i przechadza się pomiędzy siedmioma złotymi świecznikami (w. 1).
2. On dokonuje oceny zboru wskazując na początku cechy dodatnie: uczynki, pracę, wytrwałość, oddzielenie się od złego i od tych, którzy podawali się za apostołów (w. 2.3).
3. Gani zbór z powodu opuszczenia pierwszej miłości żądając pokuty i upamiętania oraz powrotu do początkowych uczynków (w. 4.5a).
4. Jeśli Zbór się nie upamięta nastąpi sąd – Pan wyraża uznanie, że wierzący nienawidzą uczynków nikolaitów (w. 5b. 6).
5. Wezwanie do słuchania Słowa Bożego i obietnica dla zwycięzcy (w 7).

Pan osobiście sprawdza stan zgromadzenia, które sobie nabył. On najpierw wyraża swoje uznanie dla uczynków, trudu oraz wytrwałości. Również oddzielenie się od złego oraz od fałszywych apostołów^o miało miejsce w tym zgromadzeniu. Zbór ten był gotowy nieustannie cierpieć dla Chrystusa. Oglądamy tutaj świeżość zgromadzenia Bożego w pierwszym stuleciu, kiedy żyli jeszcze apostołowie. Jednak już w tym okresie, pojawiły się symptomy upadku. Pan karcie wierzących, ponieważ nie dali Jemu pierwszego miejsca w ich sercach – ich pierwsza miłość oziębla. Nie chodzi tutaj o miłość, która pojawia się w sercu człowieka po jego nawróceniu, ale o to, aby zawsze miała ona priorytet w życiu wierzącego.

Pan nazywa opuszczenie tej pierwszej miłości upadkiem i wzywa wierzących do upamiętania (wierzący powinni pokutować w momencie odstępstwa od Słowa Bożego! – por. 2,16.21; 3,3.19). Dzisiaj wiemy, że chrześcijaństwo nigdy nie wróciło do początkowego stanu. Dlatego Pan wykonuje sąd: On sam usuwa świecznik z Efezu, to znaczy zbór w tym mieście przestał istnieć. Słyszymy jednak słowa uznania, ponieważ nienawidzili oni uczynków nikolaitów.

Po ogólnym wezwaniu do słuchania tego, co Duch mówi do Zborów – słowa te dotyczą wszystkich wierzących, wszystkich czasów – Pan składa obietnice dla każdego zwycięzcy, który pomimo upadku chrześcijaństwa przezwycięży zło, przyjmie do serca pouczenia i konsekwentnie je realizuje: chodzi o powrót do pierwszej miłości. Jest to możliwe w każdym okresie czasu, kiedy wierzący żyje w bojaźni Bożej i naśladuje Pana, chociaż wszyscy inni żyją w odstępstwie. Czy Pan nie zapisał tych proroczych słów w tym celu, by Jego lud zauważył odstępstwo, wyznał je i opamiętał się?

Zapłatą dla zwycięzcy będzie możliwość spożywania z owocu z drzewa żywota, które jest w raju Bożym. Drzewem tym jest sam Pan, a rajem Bożym jest miejsce radości i niezmaćconej społeczności z Nim.

Orędzie do Smyrny (rozdz. 2,8 -11).

1. Pan Jezus przedstawia się jako pierwszy i ostatni, jako Ten który umarł i zmartwychwstał (w. 8).
2. On wie o ucisku i cierpieniach swoich umiłowanych. Oni bardzo zużołeli materialnie, lecz duchowo pozostali bogaci. On wie o bluźnierstwach, które wypowiadali przeciwko nim Żydzii (w. 9).
3. Wierzący są wzywani aby się nie lękali; diabeł wykorzystuje ludzi do prześladowania wierzących; oni są doświadczeni i wychowywani przez Boga. Ta sytuacja trwa ograniczony czas. Wszyscy męczennicy otrzymają koronę życia (w. 10).
4. Wyzwanie do słuchania i obietnica dla zwycięzcy (w. 11).

To orędzie jest najkrótsze i nie zawiera, tak jak w przypadku orędzia do Efezu, żadnej nagany. Smyrna obrazuje okres kościoła z okresu 2 i 3 stulecia. Efez porzucił pierwszą miłość i ogólnie chrześcijaństwo jako całość nie wróciło do Pana. Pan jako Pierwszy i Ostatni nie ma ani początku, ani końca. Hiob już wiedział, że Jego Odkupiciel żyje i będzie ostatnim, który stanie na ziemi (Job 19,26). Imiona Pierwszy i Ostatni są związane z Jego wiecznym Bóstwem. On sam umarł jako Osoba i wrócił do życia. To On kierował doświadczeniami w Smyrnie; Nie tylko na to pozwolił, ale n im kierował (Amos 3,6). W czasach Smyrny wielu oddało życie za Pana.³ On ne tylko przeżył kiedyś to samo, lecz w przyszłości ich także wskrzesi. Cóż za pociecha dla wierzących w tamtych czasach mieć takiego Pana.

Nikt nie znał ich utrapień i prześladowań tak dobrze, jak On; nikt nie mógł im współczuć, ponieważ nikt nie doświadczył takiej udręki. On odczuwał ich ubóstwo - sam z ich powodu stał się ubogim (2 Kor. 8,9). Pomimo zewnętrznego ubóstwa dóbr materialnych posiadali wielkie bogactwo duchowe. Czyż nie wszystkie skarby mądrości i wiedzy nie są ukryte w Panu Jezusie (Kol 2,2-3)? Bluźnierstwa (pomówienia) Żydów były bardzo bolesne dla wierzących. Zgodnie z ich pochodzeniem etnicznym ci bluźniercy byli Żydami, ale nie Żydami w ścisłym tego słowa znaczeniu, „ale jest Żydem, który jest nim wewnętrznie” (Rz 2,29). Gdyby byli pobożni, nie oczernialiby i nie zdradzili wierzących. Więc okazali się synagogą (zbojem lub wyznawcą) Szatana⁴. Możliwe jest również, że kiedy mówimy „Żydzii”, musimy pomyśleć o grupie chrześcijan, którzy wprowadzili nauki judaistyczne do wczesnego chrześcijaństwa i chcieli wprowadzić

pierwszych chrześcijan pod judaizm (por. List do Galacjan, w którym Paweł sprzeciwia się temu śmiertelnemu niebezpieczeństwu).

Za wszelkimi prześladowaniami stoi diabeł (gr. diabolos = czyniący pomieszanie), który chce zepsuć dzieło Boga. Ostatecznie jednak może robić tylko to, na co Bóg pozwala i przez co dąży do swoich celów: „...abyście byli wypróbowani”. Sam Pan siedział kiedyś przy tyglu cierpień i starał się korygować swój lud, starał się wyeliminować zło (por. 1 Piotra 4,12; Przyp. 17,3). Jakże pocieszająca jest dla wierzących świadomość, że dla tych, którzy kochają Boga, wszystkie rzeczy prowadzą ku dobremu (Rzymian 8,28).

Pan również wie z góry, jak długo potrwa próba; tutaj trwa ona 10 dni. Niektórzy wykładowcy Biblijni myślą o 10 wielkich prześladowaniach w II i III wieku, z których ostatnie, za rzymskiego cesarza Dioklecjana (303 do 313 r.), trwały dokładnie 10 lat. Po tym okresie prześladowania pod rządami rzymskich cesarzy ustały. Pan sam wzywa swoich do wierności, tak jak On sam był początkiem i dokończycielem wiary (Hebr. 12,2). Końcem wiernego naśladowania aż do męczeństwa nie jest śmierć, ale zmartwychwstanie, którego obrazem jest korona życia.

Nagrodą dla zwycięzcy jest tutaj obietnica, że – nawet jeśli poniesie śmierć fizyczną – nigdy nie doświadczy drugiej, wiecznej śmierci, niekończącego się potępienia, wiecznego oddzielenia od Boga. Bóg uchylił od niego wyrok wiecznego potępienia, ponieważ Jezus Chrystus, Syn miłości Bożej, poniósł wyrok na Golgocie za niego.

Ozędzie do Pergamu (rozdz. 2,12–17)

1. Pan ma ostry, obosieczny miecz (w. 12).
2. Wierzący mieszkają tam gdzie jest tron szatana – jednak mocno trzymają się imienia Jezusa i wiary w Niego (w. 13).
3. Niektórzy trzymają się nauki Bileama: światowe powiązania ludu Bożego (duchowe wszeteczeństwo) i wprowadzenie złych okultystycznych praktyk (bałwochwalstwo) (w. 14).
4. Wprowadzenie nauki nikolaitów^o (w. 15).
5. Wezwanie do pokuty i obietnica dana zwycięzcy (w. 16.17).

Czas okresu Pergamu rozciąga się od roku 313 aż do roku 600 naszej ery. Pan przedstawia się jako sędzia, osądzając powiązania kościoła ze światem, a On jest tym, który ma miecz obosieczny. Okres Pergamu rozpoczyna się tym, że rzymski cesarz Konstantyn Wielki w 313 roku przyjął chrześcijaństwo. Zastanawiamy się, czy w jego przypadku mamy do czynienia ze szczerym nawróceniem. Chrześcijaństwo uczynił on religią państwową i zmusił swoich poddanych do jej przyjęcia.

Masy niewierzących ludzi oficjalnie stały się chrześcijanami a rzymski cesarz stał się oficjalną głową kościoła, ale pozostał nadal pogańskim kapłanem – pontifex maximus (jest to dzisiejszy tytuł papieży). Na skutek tego chrześcijaństwo mocno pomieszało się z ze światem. Zainteresowania i cele kościoła były coraz bardziej podobne do świata. Kościół zamieszkał tam, gdzie znajdował się tron szatana, tam, gdzie szatan jako księżę tego świata okazuje swoją moc.

Podczas tego okresu będą wierni świadkowie, którzy nie zaprą się Imienia Pana i wiary w Niego (w Jego osobę - Boskość i człowieczeństwo). Antypas (to imię oznacza *przeciwko wszystkim*) jest nazywany świadkiem i umrze jako męczennik. Do nich zaliczamy także Augustyna który żył w latach 354 do 430. Nawrócił się w roku 386 I przyjął chrzest w 387. Od roku 395 był biskupem Hiopo Regius. Ten wierny świadek walczył z pojawiającymi się fałszywymi naukami. Były to: arianizm⁵, apolinaryzm⁶ i nestorianizm⁷.

Pan gani trzymanie się nauki Balaama oraz, że w Pergamie byli tacy, którzy trzymali się nauki nikolaitów. Po wezwaniu do opamiętania grozi walką – nie z całym Kościołem, ale z tymi, którzy trzymali się tych złych nauk. Wielu interpretatorów postrzega to jako wojny wschodzącego islamu z chorym chrześcijaństwem w VII wieku (nie można przeoczyć także analogii do współczesności).

Jako obietnicę zwycięzca otrzymuje ukrytą mannę, obraz Pana Jezusa, jako pokarm dla ludu Bożego podczas wędrówki przez pustynię. Zwycięzca w Pergamie odmówił spożywania ofiar bożków, więc będzie się żywił Chrystusem. Obiecano mu również biały kamyk z nowym imieniem.

Oreǳie do Tiatyry (rozdz. 2,18–29)

1. Pan jako Syn Boży - oczy jak płomień ognia, stopy jak lśniąca miedź (w. 18).
2. Rozpoznanie dobra: uczynków, miłości, wiary, służby i wytrwałości (w. 19).
3. Tiatyra toleruje pogańską, bałwochwalczą kobietę Izabel, która nazywa siebie prorokinią; zwodzi wiernych sług Bożych do wszeteczeństwa i spożywania bałwochwalczych ofiar (w. 20).
4. Wezwanie do pokuty (w. 21).
5. W przeciwnym razie nastąpi sąd: choroby, utrapienia dla cudzołożników, zabijanie jej dzieci i sprawiedliwa kara według dzieł Izebel (w. 22,23).
6. Garstka wiernych zostaje zachowana; niech wierzący zachowują to, co posiadają, aż do przyjścia Pana; pierwsza wzmianka o przyjściu Pana w oreǳiach (w. 24,25).
7. Obietnica dla zwycięzców (w. 26–28).
8. Wezwanie do słuchania (w. 29).

Czasy Tiatry to czasy ciemnego średniowiecza od około 600 do 1500 roku, kiedy Kościół wywierał coraz większe wpływy polityczne w całej Europie. Bezbożne mieszanie się Kościoła ze światem, które rozpoczęło się w Pergamie, trwało nadal. Jeśli kościół w Pergamie znajdował się pod ochroną władzy świeckiej, to teraz w Tiatyrze sprawował władzę nad światem. W niczym nie było już widać niebiańskiego powołania kościoła.

Pan przedstawia się tutaj jako Syn Boży, a nie jako Syn Marii, której cześć coraz bardziej wypiera cześć Chrystusa. Kościół jest zbudowany tylko na Nim jako Synu żywego Boga, a nie na Piotrze, którego uznawano pierwszym papieżem. Pan ceni uczynki, miłość, wiarę, służbę i wytrwałość. W średniowieczu było wielu oddanych wierzących, takich jak między innymi waldensi, albigensi, lollardowie, a wreszcie bracia czescy w późnym średniowieczu. Następnie Pan karci za tolerowanie Izabel (historyczna Izebel była niegodziwą żoną Achaba – 1 i 2 Księga Królewska). Prorokowała, nauczała i prowadziła do rozpusty i bałwochwaltwa. Na początku tego czasu rozwinęły się istotne punkty teologii katolickiej, takie jak 7 sakramentów „niezbędnych do zbawienia” (chrzest, Komunia, pokuta, ostatnie namaszczenie, święcenia kapłańskie, małżeństwo), a następnie doktryna transsubstancjacja (przeistoczenie - przemiana chleba i wina podczas Wieczery Pańskiej w prawdziwe ciało i krew Pana), posługa maryjna (czczenie Maryi jako Matki Bożej), modlitwa do świętych i kult relikwii (tunika księży bez szwów, krucyfiksy z drewna krzyża itp.), czyściec i odpusty (kupowanie odpuszczenia grzechów poprzez pokutę lub pieniądze).

Pan dał Kościołowi czas na pokutę, ale ten czas został zmarnowany. Rzucił Tiatyrę na łożo, tzn. położył na łożu chorych i przyprowadził królów ziemi, którzy popełnili z nią nierząd, i zesłał na nich wielki ucisk°. Jest to obraz strasznego sądu, który zostanie wykonany na nierządnicę (Obj. 17-18). „Jej dzieci” czyli dzieci Izebel, to ludzie, którzy swoją pozycję zawdzięczają zepsutemu systemowi; wszystkich czeka sąd. Niemniej jednak ostatecznie każdy jest oceniany indywidualnie na podstawie swoich uczynków.

Widzimy tu wierną resztkę; po raz pierwszy wyodrębnia się grupa wierzących ludzi. Pan zachęca ich, aby trzymali się tego, co mają, aż do Jego przyjścia. Zwycięzca obiecuje, że będzie rządził narodami, które Tiatyra sobie nieprawnie przywłaszczyła. Wersety 26 i 27 nawiązują do Psalmu 2, 8.9 i odnoszą się do panowania Mesjasza w Królestwie Pokoju; dodatkowo zdobywca otrzymuje gwiazdę poranną°.

Orędzie do Sardes (rozd. 3,1–6)

1. Pan ma 7 Duchów Bożych i 7 gwiazd; On posiada wszelki autorytet w zborze. Nie widzi niczego godnego pochwały, zgromadzenie jest martwe (w. 1).
2. Odpowiedzialni wierzący powinni czuwać i wzmacniać pozostałych (w. 2).
3. Wezwanie do pokuty, w przeciwnym razie Pan zjawi się jak złodziej (w. 3).
4. Wierna garstka pozostaje w czystości; Pan przyzna się do nich (w. 4).
5. Obietnica dla zwycięzcy (w. 5).
6. Wezwanie do słuchania (w. 6).

List do Sardes (kościół w latach 1500–1750) dotyczy nie tyle reformacji, która była dziełem Ducha Bożego, ile tego, co się z niej politycznie rozwinęło, czyli *protestantyzmu*. Protestantyzm był tym, co ludzie stworzyli z tego dzieła Bożego. Kiedy Luter znalazł się pod opieką elektora saskiego, nastąpił upadek. W 1555 r. zawarto augsburski pokój religijny. W Niemczech wyznanie władcy było wtedy decydujące dla poddanych. Religię określało państwo.

Pan przedstawia się tutaj jako ten, który ma 7 Duchów Bożych, który bada wszystko gruntownie. Siedem gwiazd w jego dłoni to wiodące osobowości w zborze, które są przed Nim odpowiedzialne. On zna uczynki Sardes; jego druzgocący werdykt brzmi: jesteś martwy, nie masz życia, tylko wyznanie; bez względu na to, jak liczne są uczynki, one się nie liczą. Pan zachęca do pokuty na tle tego, co kiedyś Sardes otrzymało i usłyszało od Pana w czasie reformacji. Następnie grozi w konsekwencji nagłym sądem.

Również tutaj, w Sardes, istnieje nieskalana resztką; życie wiernych było nienaganne. Można pomyśleć o pietyzmie, o lojalnych ludziach, takich jak Paul Gerhardt, Gerhard Tersteegen, Philipp Jakob Spener, August Hermann Francke i Nikolaus Graf von Zinzendorf, żeby wymienić tylko kilka. Białe szaty (czystość i sprawiedliwość) są obiecane jako nagroda. Ta nagroda zostaje im ponownie obiecana, a także, że ich imiona nie zostaną wymazane z księgi życia. Ich imiona często były usuwane z kościelnych rejestrów, ale w świecie niebiańskim Pan przyzna się do nich, nie musi się ich wstydzić.

Orędzie do Filadelfii (rozdz. 3,7-13)

1. Pan jako Święty i Prawdziwy, który otwiera i zamyka (w. 7).
2. On zna uczynki; z powodu małej siły wierzących daje im otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć. Wierzący zachowali Słowo i nie zaparli się Jego imienia (w. 8).
3. On zmusi ludzi z synagogi szatana, aby pokłonili się przed nimi (w. 9).
4. On zachowa ich przed nadchodzącymi sądami, ponieważ zachowali słowa „Jego cierpliwości“ (BG) (w. 10).
5. Obietnica Jego rychłego przyjścia i wezwanie trzymania tego, co mają (w. 11).
6. Obietnica dla zwycięzcy (w. 12).
7. Wezwanie do słuchania (w. 13).

List do Filadelfii opisuje okres odrodzenia od około połowy XVIII wieku, kiedy niezliczeni wierni opuścili kościoły państwowe i po prostu poddali się działaniu Słowa Bożego. List ma wiele podobieństw do listu do Smyrny, w którym Pan też niczego nie gani.

Pan przedstawia się tutaj jako Święty i Prawdziwy. Ten Zbór poznał Pana jako Świętego i Prawdziwego; oddzielił się on od zła i zaczął dokładnie zjmować się Słowem Bożym. To Pan otworzył dla niego drzwi. Pozytywny charakter Zboru w Filadelfii przedstawiony jest w następujący sposób:

- a) Miłość braterska: nie więcej i nie mniej niż bracia, którzy się kochają i żyją razem (por. Ps 133);
- b) mała moc, dlatego Pan otwiera drzwi;
- c) zachowano Słowo: posłuszeństwo i miłość do Słowa Bożego – nic nie ujęto ze słowa i nic nie dodano do niego;
- d) nie zaparto się Jego Imienia: uznanie autorytetu Chrystusa we wszystkich dziedzinach życia.

Synagoga Szatana wydaje się być gremium nienawróconych Żydów, którzy podobnie jak w Smyrnie, fanatycznie sprzeciwiali się chrześcijanom. To uczyniło z nich narzędzia w ręku szatana, synagogę szatana. Jak głęboko upadł judaizm, że stał się sługą szatana! Pan, dzięki łasce, wyrwał apostoła Pawła z tej drogi. Ci ludzie pokłonią się przed Filadelfią (por. Iz. 60,14). W odniesieniu do dzisiejszego chrześcijaństwa jest to kwestia zwykłych wyznawców, którzy ustanowili system religijny oparty na modelu żydowskim. Takie systemy opierają się na tradycjach, przepisach i ceremoniach, które chętnie praktykują nienawróceni ludzie. Udają,

że są Żydami, a więc prawdziwym ludem Bożym, prawdziwym kościołem, ale w rzeczywistości tworzą system rządzony przez szatana, synagogę szatana.

W wersecie 10 zawarta jest specjalna obietnica: Pan zachowa tych wierzących od „godziny próby^o” (godziny pokuszenia). Godzina ta odnosi się do ostatniego tygodnia lat (= 7 lat), opisanego w Księdze Daniela 9, 24-27, który będzie miał miejsce między pochwyceniem Kościoła a ustanowieniem Królestwa Pokoju. Powód podany przez Pana jest taki, że przestrzegali oni słowa „Jego cierpliwości”, ponieważ Pan cierpliwie czeka, aby przyprowadzić ich do domu (por. 2 Tes. 3,5). Następnie potwierdza, że wkrótce przyjdzie i wezwie ich, aby trzymali się tego, co otrzymali. W przeciwnym razie utracą obiecaną koronę.

Zwycięzcy obiecuje, że uczyni go filarem w świątyni Boga. Imię jego Boga będzie wypisane na tej kolumnie: Zwycięzca pozna Boga Pana Jezusa jako swego Ojca. Będzie również na niej zapisana nazwa miasta Bożego, nowego Jeruzalem, które zstąpi z nieba (por. Hebr. 13,14). Wreszcie na filarze pojawi się nowe imię Pana Jezusa; wskazuje to na bardzo osobisty związek między zwycięzcą a Panem.

Orędzie do Laodycei (rozdz. 3.14–22)

1. Pan nosi imię Amen, jest On wiernym i prawdziwym świadkiem i początkiem stworzenia Bożego (w. 14).
2. On rozpoczyna od nagany: Laodycea nie jest ani zimna ani gorąca (w. 15).
3. Zwiastowanie sądu; On wypluje Laodyceę ze swoich ust (w. 16).
4. Laodycea jest ślepa, uważa się za bogatą i niczego nie chce, a jest uboga, mizerna, biedna, ślepa i naga (w. 17).
5. Środek zaradczy: białe szaty i maść dla oczu (w. 18).
6. Pan przekonuje i wychowuje prawdziwych wierzących w tym kościele (w. 19a).
7. Wezwanie do pokuty i zaproszenie niektórych do udziału w wieczerzy (w. 19b.20).
8. Obietnica dla zwycięzcy (w. 21).
9. Wezwanie do słuchania (w. 22).

Historia zboru w Laodycei kończy historię kościoła chrześcijańskiego. Przedstawia ona niezwykle smutny widok. Ale zanim Pan zwróci się do Laodycei, przedstawia się jako Amen (czyli lojalność, prawda); On jest wypełnieniem wszystkich obietnic (2 Kor. 1,20). Jest także wiernym i prawdziwym świadkiem: gdziekolwiek kościół zawodzi jako świadek, On pozostaje wiernym świadkiem (1,5). Jest też początkiem stworzenia Bożego, tzn. początkiem nowego stworzenia, które On powołał do życia i którego pierwszym owocem jest Kościół Boży.

Pan zna na wskroś stan Laodycei: tutaj panuje oziębłość, obojętność i letniość. Dlatego Pan wypłuje (dosłownie zwymiotuje) tych letnich wyznawców. W Laodycei panuje odrażająca arogancja: wierzący myślą, że stali się bogaci i niczego nie potrzebują, są zadowoleni z siebie samych. Pan nie znajduje tam miejsca dla siebie, stoi na zewnątrz i prosi o przyjęcie. W Jego oczach są oni nieszczęśliwi (lub potrzebujący), godni pożałowania, biedni (w znaczeniu duchowym), ślepi (z powodu własnego stanu i niewiedzy dotyczącej Boga) i wreszcie nadzy (nie mogli zakryć nagości swoim urojonym okryciem). Nadal jest jednak możliwe uzdrowienie u Pana. U Niego można za darmo nabyć złoto (Boską chwałę i sprawiedliwość), białe szaty i maść dla oczu (Iz. 55, 1).

Pomimo wielkiego odstępstwa od Pana, zwraca się On do tych, których kocha. Ci są na nowo narodzonymi wierzącymi w tym zborze. Przekonuje ich o grzechu i karci z miłością. On chce ich uwolnić od zła. Wzywa wszystkich do pokuty. Jak długo będzie jeszcze możliwe zbawienie? W Laodycei Pan stoi na zewnątrz. Jednak nadal walczy o jednostki: puka do drzwi serc i prosi o przyjęcie. Kto usłyszy Jego głos i otwiera drzwi, do tego wchodzi i spożywa z Nim wieczerzę - to ostatnia szansa pojednania się z Panem, zanim zacznie się noc sądu.

Zwycięzcy obiecuje zasiąść z sobą na tronie; tzn. sprawować rządy. Na koniec prosi o uważne słuchanie. Proroczko kończy się w tym momencie czas łaski.

Słowniczek

Godzina próby (Obj. 3,10): czas próby dla całej ziemi, to czas między pochwyeniem (1 Tes. 4,14-18) a nastaniem Tysiącletniego Królestwa Pokoju, który trwa w sumie 7 lat. Wielki ucisk obejmuje tylko ostatnie trzy i pół roku tego czasu. Zborowi w Filadelfii Pan obiecuje, że zachowa go od tej próby.

Wielki ucisk (Obj. 7,14): czas wielkiego ucisku to ostatnie 3,5 roku ostatniego tygodnia lat z Księgi Daniela 9, 24-27. Ten okres bezpośrednio poprzedza Tysiącletnie Królestwo. Cały 7-letni tydzień to czas tzw. „godziny próby”. Wielki ucisk jest szczególnie uciskiem dla narodu Izraelskiego (Jer 30,7; Mat. 24,15).

Apostoł, fałszywy (2,2): fałszywi apostołowie byli rozpoznani przez Efezjan jako kłamcy (por. Dz. Ap. 20,29.30). Po wymarciu dwunastu

apostołów pojawili się fałszywi apostołowie, którzy mieli zamiar szkodzić trzodzie. Niektóre z cech charakteryzujących tych apostołów znajdujemy w 2. Kor. 11,13-20. Fałszywi apostołowie między innymi kierowali wierzących z powrotem w stronę przestrzegania zakonu.

Nikolaici (2,6.15): od Mikołaja: zwycięzca ludu. Podzielili oni lud Boży na tzw. duchownych (kapłani) oraz zwykłych ludzi (świeccy). Na początku był to tylko pewien zwyczaj (2,6), później stało się doktryną (2,15). Niektórzy komentatorzy uważają, że nikolaici nadużywali łaski i aprobowali złe praktyki w życiu chrześcijan.

Przypisy

- ¹ Jeśli chodzi o okresy czasu, nie uważamy, że cztery ostatnie kościoły będą istnieć aż do przyjścia Jezusa, chociaż Jego przyjście jest zapowiedziane w tych czterech listach.
- ² Papież Grzegorz I Wielki jako pierwszy rozpoczął administrowanie rozległymi ziemiami papieskimi, co stworzyło podwaliny do powstania późniejszego państwa papieskiego. On jest uważany za pierwszego papieża, który faktycznie rządził całym ówczesnym kościołem. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego trwała walka o dominację między papieżami a cesarzami niemieckimi. W XII wieku papież Innocenty III (1198–1216) objął absolutną władzę nad całą Europą. Nikt nie mógł być władcą państwa bez jego zgody.
- ³ Szacuje się, że w 2 stuleciu milion ludzi zginęło śmiercią męczeńską.
- ⁴ W roku 167/168 Polikarp, starszy zboru w Smyrnie został spalony na stosie. Rzekomo Żydzi brali udział w jego morderstwie; Mówi się, że Żydzi pomagali nawet w zbieraniu drewna.
- ⁵ Arianizm negował Boskość Jezusa; jest on zgniłym owocem gnostycyzmu, połączeniem nauki chrześcijańskiej z żydowską i grecką filozofią. Arius był prezbiterem a później biskupem Aleksandrii (żył w latach 280 do 336). Chociaż Konstantyn był arianinem, bronił ojca greckiego kościoła Atanazego (żył w latach 295 do 373) podczas 1 konsylium w roku 325 w Nicei dot. Równości Chrystusa i Boga.
- ⁶ Apollinaryzm zaprzeczał człowieczeństwu Chrystusa. Apollinary był biskupem Laodycei († ok. 390) i walczył z arianizmem. Nauczał, że Syn Boży był zjednoczony w Chrystusie z ludzkim ciałem, które było ożywione, ale pozbawione duszy.
- ⁷ Nestorianizm uczynił Pana dwoma osobami. Nestoriusz był prezbiterem w Antiochii, od 428 patriarchy Konstantynopola. Nauczał, że natura boska i ludzka są oddzielone w Chrystusie.

Stary szewc

Ponad dwieście lat temu w Londynie zostało powołane Towarzystwo Biblijne. Jego przedstawiciele nie tylko w Anglii, lecz także poza jej granicami starali się rozpowszechnić Słowo Boże. Dzisiaj Biblie są łatwo dostępne i stosunkowo niedrogie; kiedyś jednak bardzo trudno było otrzymać Biblię. Po pierwsze dlatego, że ludzie byli zbyt ubodzy, aby sobie pozwolić na jej zakup, a po drugie – bardzo trudno było ją zdobyć. Z tego powodu Towarzystwo Biblijne otwierało małe sklepiki, najczęściej w domach pastarów, gdzie okoliczni mieszkańcy mogli zakupić Biblię.

Jednak w niektórych krajach Słowo Boże było szczególnie niepożądane i pogardzane. Do takich krajów należała Francja. Do dzisiaj największy odsetek Francuzów jest wyznania rzymskokatolickiego. Po długich poszukiwaniach Towarzystwo Biblijne znalazło w końcu ewangelickiego pastora, który mieszkał w Nantes i pragnął wspomóc Towarzystwo Biblijne i przyczynić się do rozpowszechniania Słowa Bożego.

W okolicy Nantes przebywał pewien włóczęga, który próbował zarobić na życie sprzedając różne drobiazgi. Do niewielu rzeczy, które posiadał ów żebrak, należała również Biblia. Po niedługim czasie stwier-

dził, że ludzie są zainteresowani tą zakazaną Księgą. Szybko zauważył, że okoliczni mieszkańcy nie mają pojęcia o Biblii, co postanowił wykorzystywać dla swojego interesu. Wstępując do jakiejś wioski, pytał ludzi, czy mógłby przeczytać im fragment ze Słowa Bożego, a oni w zamian dają mu trochę pieniędzy lub coś do jedzenia.

Pewnego dnia włóczęga zapukał do drzwi starego szewca i prosił o pieniądze.

– Czemu pytacie mnie o pieniądze? – spytał gniewnie szewc. – Ja potrzebuję tak samo pieniędzy jak i wy.

– Ach – odparł zawiedziony żebrak i zmienił taktykę: – Jeśli dacie mi jednego centyma (odpowiednik grosza w ówczesnej Francji), przeczytam panu rozdział z tej oto Biblii.

– Co to jest Biblia? – zapytał szewc. – Jeszcze nigdy o niej nie słyszałem.

Włóczęga wcale nie zdziwił się tą reakcją, gdyż już niejednokrotnie słyszał takie słowa z ust mieszkańców. – Jest to Księga, która powie panu wszystko o Bogu.

– Ach tak, na taki cel opłaca się wydać jednego centyma! – Strzec był zainteresowany tym, by usłyszeć coś z tej Księgi, zapłacił więc żebrakowi jednego centyma.

Następnie usiadł wraz z nim na ławeczce przed swoim domem. Ten otworzył Biblię na trzecim rozdziale Ewangelii Jana i zaczął czytać. Potrafił dobrze czytać na głos, więc stary szewc przysłuchiwał się z zaciekawieniem. Jednak po paru wierszach starzec był zupełnie zadziwiony – jeszcze nigdy nie słyszał takich słów! Jakież bogactwo, a jednak proste do zrozumienia! Słowa ewangelii były dla niego niczym woda na wyschniętą glebę.

Włóczęga doszedł do 16 wersetu: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Starszemu mężczyźnie napłynęły łzy do oczu. Jakże mogło się zdarzyć, że nigdy przez całe życie nie słyszał tych słów?

Ostatni werset (36) tego rozdziału napelnił szewca strachem: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim”. W tym momencie żebrak zakończył czytanie.

– Nie! Nie! Nie możesz teraz zakończyć! – zawołał szewc. – Muszę usłyszeć co jest napisane dalej!

– Dacie mi jeszcze jednego centyma, mój

panie, to przeczytam kolejny rozdział – rzekł z uśmiechem włóczęga, ciesząc się, że znalazł kogoś tak zainteresowanego jego Biblią. W ten sposób mógł coś niecoś zarobić!

Starzec wręczył mu kolejnego centyma, a ten zaczął czytać dalej. Jednak jakże szybko skończył się również ten rozdział, a szewc zaczął go błagać, aby czytał dalej.

– Następny centym, następny rozdział! – odparł żebrak. – Czytam jeden rozdział za jednego centyma.

Znalazła się trzecia moneta i kolejny rozdział został przeczytany. Szewc pochłaniał każde wypowiedziane słowo. Bardzo posmutniał, gdy również ten rozdział dobiegł końca, jednak nie miał już ani jednego centyma.



– Powiedzcie mi, skąd macie tę wspaniałą Księgę? – zapytał szewc.

– Mój panie, niedawno byłem w Nantes i zebrałem o jedzenie. Gdy pewnego dnia zapukałem do drzwi tamtejszego ewangelickiego pastora, on i jego żona poczęstowali mnie wspaniałym posiłkiem. Na pożegnanie podarowali mi Biblię ze słowami, że jest to najwspanialsza Księga świata. Być może jest to prawda; w każdym razie dzięki niej zarabiam wystarczająco pieniędzy aby przeżyć, dlatego jej nie sprzedam.

Staruszek już wcale go nie słuchał.

Nantes! W Nantes mógł otrzymać Biblię!

Kiedy włóczęga oddalił się, szewc zastanawiał się nad usłyszanymi słowami. Księgi już przy nim nie było, lecz jej słowa zapadły mu głęboko do serca. Dniem i nocą o nich rozmyślał: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Pewnego poranku, po około dwóch tygodniach od spotkania z żebrakiem, starzec wstał bardzo wczesnie rano i poszedł na następną ulicę do domu swego syna.

– Mój synu, pragnąłbym, abyś zaopiekował się przez chwilę moim warsztatem – powiedział mu.

– Naturalnie, ojczu, ale dlaczego?

– Idę do Nantes – odparł szewc.

– Do Nantes? Ależ ojczu, Nantes

leży ponad 100 kilometrów stąd! Jak chcesz się tam dostać? – pytał zmartwiony syn.

– Pieszko.

– Ależ ty jesteś za stary, aby przejść tak długą drogę piechotą! Dlaczego musisz udać się do Nantes?

– Chciałbym otrzymać Biblię. Muszę iść. Potrzebuję tej Księgi.

W ten sposób starzec wyruszył w długą drogę, podpierając się laską. Doszedłszy do Nantes dowiedział się, gdzie mieszka pastor i zapukał do drzwi jego domu.

– Co mogę dla pana uczynić? – zapytał przyjaźnie pastor, gdy usiedli w jego biurze.

– Ktoś mi powiedział, że ma pan Księgę, która mówi wszystko o Bogu.

– Macie na myśli Biblię? – odparł pastor.

– Tak, mój panie. Bardzo proszę, chciałbym jedną posiadać – powiedział starzec.

– Czy posiadacie wystarczająco pieniędzy, aby za nią zapłacić? – zapytał pastor.

– Zapłacić? Wcale o tym nie pomyślałem – przyznał szewc. – Nie mogę zapłacić, mój panie. Jestem tylko biednym szewcem. Jednak kiedyś podarowaliście Biblię pewnemu włóczędze.

– Gdzie mieszkacie? – wypytywał pastor. Gdy starszy mężczyzna odpowiedział, pastor zapytał:

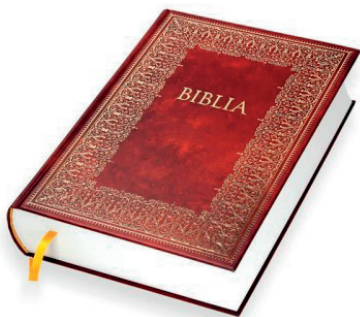
– Jak tutaj doszliście?
– Pieszo.
– Ach, a jak macie zamiar wrócić do domu?

– Również pieszo.
– Chcecie mi przez to powiedzieć, mój panie, że taki stary człowiek jak pan, ma zamiar przejść 200 kilometrów, aby otrzymać Biblię? Aż tak wiele znaczy ona dla pana? – wypytywał zdziwiony pastor.

– Tak, mój panie, byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym jedną otrzymał. Ona jest więc warta niż ten długi marsz.

Pastor był bardzo rozradowany.

– A więc, mój przyjacielu, dostaniecie Biblię! Jakie wydanie chcielibyście otrzymać? Czy ma być napisana



dużym drukiem? Umiecie jeszcze dobrze czytać?

– Niestety przez całe moje długie życie nie nauczyłem się czytać, mój panie – odparł starzec.

– Co? – wykrzyknął pastor. – Więc dlaczego chcecie koniecznie posiadać Biblię, kiedy nie umiecie w ogóle czytać?

Staruszkowi napłynęły łzy do oczu:

– Ach, dobry panie, dajcie mi proszę tę kosztowną Księgę! Ja wprowadzie nie potrafię czytać, ale moja córka potrafi i jeszcze trzech ludzi w naszej wsi. Będę ich prosił, aby czytali mi na głos. Ów włóczęga przeczytał mi tylko trzy rozdziały. Ja pragnąłbym wszystko usłyszeć, co jest w niej napisane!

Ponieważ pastora poruszyło, jak szewc poważnie do tej sprawy podchodzi, postanowił podarować mu jedną Biblię. Staruszek głaskał ją czule, a jego serce napełniła wielka radość. Gdy dotarł do domu, prosił córkę i innych we wsi, którzy umieli czytać, aby na zmianę czytali mu z Księgi. Chętnie wyświadczali tę prostą przysługę staremu szewcowi.

Pomimo starszego wieku szewc miał jeszcze światły rozum i na tyle dobrą pamięć, że szybko robił postępy w poznawaniu Słowa Bożego. Nauczył się wielu miejsc na pamięć i powtarzał je sam dla siebie, pracując w swoim małym zakładzie. Jego wierność i wiara w Pana Jezusa przyniosła wiele błogosławieństwa całej wsi i ludziom, których spotykał na swojej drodze, ponieważ chętnie opowiadał o swoim Zbawicielu.

Przyjaźnie pomiędzy dziewczynami i chłopakami

Przyjaźnie – Poznawanie się – Trzymanie dystansu

Przyjaźń to związek oparty na wzajemnym uczuciu, charakteryzujący się sympatią i zaufaniem. A co mówi Biblia? „Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli” (Przyp. Sal. 17,17). Jak wygląda przyjaźń pomiędzy młodymi ludźmi odmiennej płci z biblijnego punktu widzenia?

Przyjaźń – zwracanie uwagi na kryteria

Przyjaźń jest więc związkiem, w którym możemy dzielić nasze troski, zmartwienia, radość czy też doświadczenia (ducha i duszy). Przyjaźń Dawida i Jonatana bardzo dobrze nam to ilustruje. Przeczytaj do tego 1. Sam. 18,1 oraz 2. Sam. 1,26.

Z kim przyjaźń jest możliwa?

Odpowiadając na to pytanie nie chcemy patrzeć na opinie ludzi, trendy tego świata czy różne dochodzenia. Tutaj może nam pomóc jedynie instrukcja naszego Stwórcy. W Biblii znajdziemy podstawowe i ogólne informacje:

- Prawdziwe przyjaźnie mogą być zawierane wyłącznie pomiędzy wierzącymi (2. Kor. 6,14-15)
- W Biblii nie znajdujemy żadnego przykładu przyjaźni pomiędzy mężczyzną a kobietą, za wyjątkiem przyjaźni w małżeństwie. Kiedy Bóg dał Adamowi Ewę, była ona dla niego pomocą, była jego przyjaciółką.
- Reakcja uczniów w Ew. Jana 4,27 ewidentnie wskazuje, że było to czymś niecodziennym, gdy mężczyzna rozmawiał z kobietą.
- Boaz nakazuje Rut, aby trzymała się kobiet. Ostrzega on swoje sługi, aby zachowywali się odpowiednio względem Rut (Rut 2,9).
- Paweł zachęca Tymoteusza do powściągliwości w relacjach z młodymi, prawdopodobnie w jego wieku, kobietami (1. Tym. 5,2).

Myślisz teraz, że Biblia chce Ci zabrać całą radość? Czy nie żyjemy w innym czasie? Przykazania naszego wiecznego Boga są zawsze aktualne i są dane nam jako ochrona. On chce, aby tym, których On stworzył, dobrze się powodziło. Jeśli odejdziemy od Jego planu, wyrządzimy krzywdę sobie i innym.

Kobiety są inne niż mężczyźni!

Wiedza o tym, że mężczyzna i kobieta różnią się nie tylko fizycznie, ale

również w sposobie myślenia czy odczuwania, znana jest od dawna. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, każdego w wyjątkowy sposób (1. Mojż. 1,27). Tutaj możemy znowu zobaczyć parę przykładów:

- Jeśli mężczyźni czymś się zajmują to nie myślą jednocześnie o innych rzeczach. Oddzielają poszczególne tematy i potrafią się tylko na jednym z nich koncentrować. W większości nie myślą wtedy o rzeczach, które ich otaczają. To wyjaśnia, dlaczego mężczyźni często opisują coś mniejszą liczbą słów i są bardziej rzeczowi.
- Kobieta widzi swoje otoczenie tak, jakby wszystko było ze sobą powiązane. Z jedną rzeczą kojarzy wiele innych spraw, zwłaszcza emocje. Dlatego kobieta często potrzebuje więcej czasu i słów, aby coś wyjaśnić.
- U mężczyzn duży wpływ na emocje ma wygląd zewnętrzny – to, co widzi. Mężczyzna zwraca większą uwagę na ciało kobiety, niż na jej

osobowość – i to jest niebezpieczne. Przeczytaj do tego Joba 31,1 i Mat. 5,28.

- U kobiety duży wpływ na emocje wywołuje to, co słyszy lub czyta. Poprzez słowa czy wiadomości kobieta odbiera o wiele silniejsze sygnały, niż mężczyźni są tego świadomi.

Jako młody mężczyzna poprzez rozmowę/wiadomość wzbudzasz nadzieje, których nie tylko nie potrafisz spełnić, ale jako nastolatek nawet nie chcesz wywoływać. Kiedy powiesz do jakiejś dziewczyny: „Ale pięknie śpiewasz”, to ona odbierze to tak, że Ty ją doceniasz jako osobę. Czy jesteś tego świadomy?

Małżeństwo – Boża koncepcja „całkowitej” przyjaźni

Te różnice są dobre i pożądane przez Boga. W małżeństwie, które jest harmonijne, jest wiele różnic, ale mimo to małżonkowie pozostają jednością. Dzielenie duszy, ducha i ciała wymaga chronionych i wiążących ram: małżeństwa. Każda próba współżycia ze sobą



przed zawarciem związku małżeńskiego będzie szkodliwa dla obu stron. Zranienie duszy będzie zaprogramowane.

Poza tym przyjaźnie damsko-męskie stanowią wielkie zagrożenie dla przyszłego małżeństwa. Nawet po wielu latach nie przestaniesz myśleć o „miłości twojej młodości” i nie stanie się to przeszłością tak szybko, jak byśmy tego chcieli. Dlatego też głęboka przyjaźń pozamałżeńska powinna istnieć tylko między dwojgiem osób tej samej płci (oczywiście nieseksualnie). Może powiesz: my się przyjaźnimy, ponieważ się bardzo dobrze rozumiemy. Uwaga! Bawisz się z ogniem. Z sympatii, współczucia i zaufania szybko zrodzi się coś więcej. Nie przeceniaj swoich sił. Istnieje ogromne ryzyko, że po flirtcie, wcześniej czy później „trzymaniu się za ręce”, nastąpi pierwszy pocałunek, a następnie ewentualnie stosunek płciowy. Ogień seksualności płonie zbyt szybko, jeśli pozwolisz na iskierkę. Niektórzy bardzo już tego pożalowali.

Trzymanie dystansu, a mimo wszystko poznawanie się – jak to działa?

Twoja postawa: zamknięcie się na te informacje – byłoby złą reakcją na to, co już do tej pory przeczytaliśmy. Nie musisz zmieniać strony ulicy, gdy się spotkacie. Ale oznacza to, że powinienś zachować odpowiedni dystans wobec pewnych spraw. Nie rób, na przykład jako młoda kobieta, czegoś sam na sam z jednym lub paroma młodymi mężczyznami, albo jako młody

mężczyzna z jedną lub paroma młodymi kobietami. Jest wiele możliwości, aby dobre i sensowne rzeczy robić w większych grupach.

Miejsce: wybieranie miejsca jest równocześnie bardzo istotne. Biblia podaje nam przykład takich miejsc. Sługa Abrahama znalazł żonę Izaaka u źródła wody – obrazowe odniesienie do miejsc, w których Słowo Boże ma znaczenie (np. spotkania młodzieżowe, praca w chórze, konferencje, wykłady...). Jeśli przeanalizujesz swoje motywy przed Panem, rozpoznasz, że niektóre miejsca i czynności (np. wyjście we dwójkę na basen) nie są odpowiednie. Ale jak mamy rozpoznać, czy pasujemy do siebie, jeśli się nie poznamy poprzez wspólną przyjaźń? Postaw sobie kontrpytanie: jak możesz rozpoznać wolę Bożą, jeśli sympatia, zaufanie i tklliwość do tej drugiej osoby stale rosną? Twoja własna wola i Boże prowadzenie mogą być już dla Ciebie nie do odróżnienia. Dlatego módlcie się i trzymajcie ten niezbędny dystans, aż rozpoznacie, że ta osoba jest waszym przyszłym małżonkiem.

Zaufaj Panu z całego serca i nie polegaj na własnym rozumie!
(Przyj. Sal. 3,5)

Poznawanie się i decyzja: droga do małżeństwa jest jedną ze świadomych decyzji, która najczęściej ma swoją historię: normalny kontakt, rozmowy, obserwowanie – a przede wszystkim, intensywna modlitwa. Później mogą nastąpić wyczerpujące dyskusje, za-

nim zostanie podjęta wspólna decyzja dotycząca małżeństwa, dlatego zaręczyny są do tego potrzebne. Niewiążący wstęp do przyjaźni, albo jak to się mówi „chodzenie ze sobą” jest niebiblijne i wyrządza Ci szkodę.

Wskazówki dotyczące zachowania się młodych mężczyzn: kiedy masz do czynienia z młodymi kobietami, pamiętaj, że to co mówisz lub piszesz, może mieć duży wpływ na emocjonalny świat kobiety. Sprawdź swoje motywy związane z komunikacją. Nie pozwól na nieczyste myśli. Módl się za tym, nie pozwól, aby Twoje oczy Cię prowadziły.

Wskazówki dotyczące zachowania się młodych kobiet: zachowując się wobec młodych mężczyzn pamiętaj, że możesz wpływać na ich świat myśli poprzez to, co pozwalasz im zobaczyć, jak wyglądasz. Głęboki dekolt, ubranie, które wyraźnie pokazuje Twoją sylwetkę, spódnica, która pozwala na niczym nieskrępowany widok (zwłaszcza podczas siedzenia), prowokacyjny chód itp. są po prostu niesprawiedliwe wobec mężczyzn. Oczywiście nie uwalnia to mężczyzn od ich odpowiedzialności, ale Ty jesteś odpowiedzialna przed Panem za swoją część. Skromność i powściągliwość są nadal boską ozdobą kobiet (1. Tym. 2,9). Zastanów się: Czy Twoje ciało i z tym powiązany pociąg seksualny nie należą do Twojego przyszłego męża?

Wskazówki dotyczące zachowania się dla młodych mężczyzn oraz kobiet: cenne rozmowy na dobre tematy, wy-

kazanie zainteresowania duchowymi aktywnościami wierzących – to wszystko wykazuje w zupełnie inny sposób „atrakcyjne” działanie na płec przeciwną i ułatwia normalne kontakty. Prowadzi również do właściwej, duchowej atmosfery w momencie, gdy pojawia się pytanie o wybór partnera.

*Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje? Gdy przestrze-
gać będzie słów twoich.*

(Psalm 119,9)

Przyjaźń poprzez media społecznościowe?!

Media społecznościowe (Facebook, WhatsApp itp...) stały się dla wielu z nas integralną częścią naszych czasów. Ta forma komunikacji ma również wpływ na nasz temat. Zrób sobie test:

- Jakiej platformy używasz?
- Jaki jest Twój cel podczas jej używania?
- Kogo umieszczasz w kontaktach i dlaczego (męskie/żeńskie kontakty, niewierzący)?
- Jakie wstawiasz posty?
- Co ujawniasz o sobie i dlaczego (zdjęcie profilowe, status...)?

Czy zauważyłeś, że powinieneś zmienić coś w swoim życiu? A więc, chciałbym Cię zachęcić, abyś tak jak Daniel podjął szczerą decyzję. Wirtualny przekaz znacznie ogranicza jakość spotkania. Główne zagrożenie w powiązaniu z omawianym tematem polega na tym, że komunikacja z płcią

przeciwną może odbywać się tu znacznie łatwiej, intensywniej i z dowolnego miejsca. Wiele osób zaczęło iść tą drogą. Najpierw jedna „błaha wiadomość”, a potem regularna wymiana zdań...

Na końcu powstaje intensywna, wirtualna komunikacja, bez świadomej podstawy czy decyzji. Publikujesz zdjęcia i wiadomości, których nigdy nie wymieniałbyś w normalnym kontakcie. Tak powstają nadzieje, które nigdy nie zostają spełnione. W rezultacie zranione dusze często pozostają w tyle. Bądź konsekwentny i nie komunikuj się z osobą płci przeciwnej za pośrednictwem mediów społecznościowych

poza tym, co konieczne. Być może to stwierdzenie wydaje Ci się zbyt rażąco, ale chroni Cię przed gorzkimi doświadczeniami.

Skuteczne podejście – błogosławiony i szczęśliwy

Jak już było mówione: nie chodzi o napięty związek między wierzącymi młodymi mężczyznami i kobietami, ale o taki, który będzie zachowany. Jeśli podejmujesz świadomą decyzję o zachowaniu czystości w swoich uczuciach, oczach i działaniach, wybierzesz właściwy sposób postępowania w kontaktach z osobami płci przeciwnej.

Kurs biblijny – Święta Pana – Sabat

3. Mojżeszowa 23,3

Jak już wspomnieliśmy w pierwszej lekcji, sabbat odróżnia się od pozostałych świąt izraelskich. Staje się to jasne szczególnie wtedy, gdy porównamy wersety 2. i 4. z 3. Księgi Mojżeszowej 23. Pozostałe święta, w przeciwieństwie do sabbatu, miały odbywać się w ściśle określonym czasie. Słowo „sabbat” pochodzi od hebrajskiego słowa oznaczającego „odpoczywać”.

1. Co uczynił Bóg siódmego dnia stworzenia? *1. Mojż. 2,2:*

2. Co uczynił Bóg z tym siódmym dniem i co to oznacza? *1. Mojż. 2,3:*

W całość 1. Księgi Mojżeszowej nie czytamy nic więcej o siódmym dniu, jako o dniu odpoczynku, ponieważ na świat wszedł grzech (1. Mojż. 3), przez co Bóg nie mógł dłużej odpoczywać.

3. Po raz kolejny czytamy o sabacie dopiero po wyjściu Izraelitów z Egiptu. Co miał uczynić lud szóstego, a co siódmego dnia? 2. Mojż. 16,5.23-30:

Baranek paschalny musiał być zabity. Bóg wyzwolił swój lud z niewoli w Egipcie, mógł więc nastać spokój i odpoczynek. Ponieważ „spokój i odpoczynek istnieje jedynie na podłożu dokonanego wybawienia”.

4. Jak określony jest sabat na kolejnym miejscu w Biblii? 2. Mojż. 20,10:

5. Jakie znaczenie ma sabat według treści zakonu? 2. Mojż. 20,11:

6. Czym zaś jest sabat według kolejnego miejsca ze Słowa Bożego?

2. Mojż. 31,13-17: _____

7. W jakim kontekście opisany jest sabat w tzw. „powtórzeniu zakonu”?

5. Mojż. 5,12-15: _____

8. Myślą przewodnią sabatu było pierwotnie dobro ludzi. Po sześciu dniach ciężkiej pracy, Bóg chciał podarować mu spokój i odpoczynek, by nagromadził siły na kolejne dni trudu i znoju. Jednak zakonno-fanatyczny duch faryzeuszów uczynił z tego przykazania trudny do uniesienia ciężar. Chciejmy w związku z tym przyjrzeć się kilku przykładom.

9. Faryzeusze oskarżyli uczniów przed Panem, ponieważ w sabat zrywali oni kłosa. Pan podał jednak dwa powody ich postępowania. Jakie?

Ew. Mateusza 12,3-5: _____

10. Dlaczego kapłani naruszali zakon w świątyni? 4. *Mojż. 28,2-10*:

11. Dlaczego więc uczniowie byli w tym przypadku bez winy? *Ew. Mateusza 12,6*:

12. Pan uzdrowił sparaliżowanego przy sadzawce Betezda. Co najpierw gorszyło Żydów w tej sytuacji, a co następnie chcieli uczynić z Panem?

Ew. Jana 5,10-18: _____

13. Jaka była odpowiedź Pana na ich zamiary i co chciał On przez nią powiedzieć?

Ew. Jana 5,17: _____

Gdy Bóg po wyjściu z Egiptu podarował swojemu ludowi dzień sabatu, wszystko to było jedynie „cieniem rzeczy przyszłych.” Prawdziwy Baranek paschalny nie został wtedy jeszcze zabity, a grzech prześlągany. Bóg nie mógł więc odpoczywać.

14. Czego „cieniem” był sabat? *Hebrajczyków 4,9*:

15. Co oznaczają słowa: wejść do odpocznienia jego? *Hebrajczyków 4,10-11*:

Przed świętem, które odbywało się jedynie raz w roku, mówiącym o Bożym planie zbawienia dla człowieka, a przede wszystkim dla jego ziemskiego ludu, (czym będziemy się zajmować w kolejnych lekcjach), miał miejsce raz w tygodniu dzień sabatu – obraz wiecznego odpocznienia, zawierającego

w sobie Boży plan zbawienia. Tym samym Bóg przedstawia w obrazie sabatu najpierw cel, zanim wyszczególni poprzez inne święta drogę do niego (por. z Jana 14,1-4).

Odpowiedzi Kursu biblijnego

Lekcja 2 - Sabat

1. Bóg odpoczął od wszelkiego swego dzieła, jakie dokonał.
2. Bóg pobłogosławił dzień siódmy i poświęcił go, tzn. odłączył go dla siebie od pozostałych sześciu dni.
3. Dnia szóstego Izraelici mieli zbierać dwa razy więcej manny niż w poprzednich pięciu dniach. Siódmego dnia nie mieli niczego zbierać, lecz spożywać to, co pozostało im z dnia szóstego. Mieli odpoczywać.
4. W zakonie sabbat został ustanowiony świętem, podczas którego lud miał odłożyć swoje codzienne obowiązki i odpocząć.
5. Był również dniem przypominającym o sześciu dniach stworzenia oraz o następującym po nim odpoczynku Boga.
6. Jest znakiem przymierza zakonu między Bogiem a człowiekiem.
7. Tego dnia mieli odpoczywać ich słudzy i służebnice oraz mieli sobie przypomnieć, że Bóg wyzwolił ich z niewoli w Egipcie.
9. a) Dawid jadł chleby pokładne, które tak właściwie były pokarmem kapłanów.
b) Sami kapłani naruszali prawo dotyczące sabatu.
10. Kapłani musieli służyć w świątyni również w dniu sabatu – np. składając ofiarę poranną i wieczorną.
11. Jeśli wyjątki wymienione w punkcie 9 były ściśle powiązane ze świątynią, tak Pan Jezus, w którym mieszkała cała pełnia boskości, był większy niż świątynia, a uczniowie stali w Jego obecności – w społeczności z Nim.
12. Żydzi gorszyli się tym, że uzdrowiony sparaliżowany nosił swoje łożo w dniu sabatu i chcieli zabić Pana, gdyż tego dnia uzdrowił.
13. Od momentu, kiedy człowiek upadł w grzech Boży odpoczynek został przerwany. Gdzie jest grzech Bóg nie może odpoczywać.
14. Sabat jest obrazem na wieczny odpoczynek.
15. Bóg odpoczął siódmego dnia od wszystkich swoich dzieł. Kiedy Pan Jezus przyjdzie po swoich i zabierze ich do siebie, wtedy i oni będą mogli odpocząć od wszystkich swoich dzieł.

Życie rodzinne w trudnych czasach

A pewien mąż z rodu Lewiego poszedł i pojął za żonę córkę z rodu Lewiego. Kobieta ta poczęła i urodziła syna, a widząc, że jest piękny, ukrywała go przez trzy miesiące. A gdy nie mogła ukrywać go dłużej, sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekleła go żywicą i smołą, a włożywszy weń dziecko, położyła go w sitowiu na brzegu Nilu.

(2. Księga Mojżeszowa 2,1-3)

Bazując na przykładzie rodziców Mojżesza pragniemy w tym krótkim artykule zająć się ważnymi dla życia rodzinnego i zgodnymi z Bożymi myślami zasadami. Naszym głębokim życzeniem jest, abyśmy nabrali odwagi do pełnego wiary kroczenia za Panem jako rodzina – zupełnie niezależnie od trudności, jakie spotkają nas na tej drodze.

Podczas rozmyślania nad tymi wersetami dobrze jest zauważyć, w jak krótkich, ale pełnych treści słowach Biblia podaje nam ważne pouczenia dla naszego życia. Jedno takie pouczenie zająć się bezpośrednio z następnym.

A pewien mąż z rodu Lewiego poszedł i pojął za żonę córkę z rodu Lewiego

W 2. Księdze Mojżeszowej 6,20 czytamy, że tych dwoje małżonków nosiło imiona: Amram i Jochebed. Amram oznacza „Lud Tego, który jest wzniosły”, a Jochebed – „Chwała należy się Panu”.

Obydwoje pochodzą z jednego plemienia – z domu Lewiego. W zastosowaniu tej historii do naszego życia widzimy tutaj, że tylko wówczas możliwe jest małżeństwo „w Panu”, gdy oboje należą do ludu Bożego, czyli są nowonarodzonymi chrześcijanami.

Pragniemy zachęcić do „małżeństw w Panu”, gdzie rzeczywiście Pan Jezus jest punktem centralnym. W takich małżeństwach bowiem wszystko może przyczyniać się do Jego chwały (Jochebed), zaś myśli Boże o jego ludzie (Amram) – dzisiaj: o Zgromadzeniu – zajmują w tych związkach znaczące miejsce.

Kobieta ta poczęła i urodziła syna

Mojżesz rozwijający się w łonie Jochebed – to już trzecie dziecko tych małżonków. Miriam i Aaron urodzili się wcześniej. Amram i jego żona byli więc już od kilku lat małżeństwem.

Mimo to możemy nauczyć się z tych wersetów, że każda ciąża zgod-

na z Bożymi myślami może mieć miejsce jedynie u dwojga poślubionych sobie ludzi.

Planowanie rodziny – według ludzkich poglądów, czy w wierze?

Główną myślą tutaj jest jednak, iż „planowanie rodziny” w tym przypadku zupełnie nie pasowało do zewnętrznych okoliczności, w jakich znajdowała się ta rodzina.

Istniał odgórny, klarowny nakaz bezbożnego faraona, by przy porodzie zabijać wszystkich synów urodzonych w ludzie izraelskim (por. 2. Mojż. 1,16). Najpierw próbował osiągnąć ten cel przez położne, lecz one ufały Bogu i nie postępowały według tego złego zarządzenia. Przez swoje zachowanie urzeczywistniały zasadę, którą Słowo Boże przekazuje nam dopiero dużo później w Dziejach Apostolskich 5,29, gdzie czytamy: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

Następnie faraon nakazał wrzucać do Nilu wszystkich narodzonych chłopców (2. Mojż. 1,22). Dokładnie w tych czasach urodził się Mojżesz.

Jak my byśmy postąpili? Czy w takich okolicznościach można w ogóle brać na siebie odpowiedzialność posiadania dzieci? Amramie i Jochebed – a jak wy mogliście wziąć to na swoje barki? – Życie tych dwojga charakteryzowało się *wiarą*, co możemy wyraźnie wywnioskować z dalszego przebiegu wydarzeń.

W wierze przyjąć to, co daje Bóg

Czy może życzyli sobie, żeby urodziła się córeczka? Z uwagi na trudne zewnętrzne okoliczności, mogliśmy dobrze to zrozumieć. Bóg jednak podarował im syna – dokładnie to, co może według naszych przemyśleń w ogóle nie powinno się wydarzyć.

Czy potrafimy przyjąć to, co daje nam Bóg nawet wtedy, gdy dzieje się inaczej niż byśmy sobie tego życzyli?

Krótkie słowo do rodziców, którym Bóg podarował zdrowe, ale może i chore, albo nawet niepełnosprawne dzieci. Cóż muszą przeżywać takie osoby, gdy ich pociechy walczą z chorobą, albo nawet znajdują się w stanie zagrażającym życiu!

Amram i Jochebed pokazują nam, jakie jest jedyne wyjście z tej sytuacji: nasza *wiara*!

Pierwsze trzy miesiące były nią szczególnie kierowane. List do Hebrajczyków 11,23 daje nam ku temu cenne wskazówki. Nie ułękli się rozkazu królewskiego, lecz patrzyli na swoje dziecko z punktu widzenia Boga, dla którego było ono piękne.

Biorąc pod uwagę jedynie zewnętrzną sytuację tej rodziny, stwierdzamy, że ciężko jest nam wyobrazić sobie obciążenie, jakie na nich spoczywało: Może dzień i noc w ciągłej trosce o dziecko. Kiedy tylko zaczynało płakać, musiało jak najszybciej być uspokajane i ukrywane. Uwaga całej rodziny zwrócona była na to, żeby mały Mojżesz ciągle był cicho. Trzy lata starszy

Aaron też był jeszcze małym chłopcem wymagającym uwagi rodziców, którą z pewnością mu poświęcali. W zaufaniu do Boga Amram i Jochebed znaleźli do tego wewnętrzny pokój i siłę.

„A gdy nie mogła ukrywać go dłużej...”

To krótkie zdanie zawiera w sobie ważne pouczenia dla rodziców pragnących wychować swoje dzieci dla Pana. Przez trzy miesiące rodzice Mojżesza z pewnością żyli w ekstremalnym napięciu i uczynili wszystko, co tylko mogli. Postępowali w wierze i zaufaniu do Bożych obietnic. Nadeszła jednak chwila, gdy nie mogli dalej już tak żyć. Nie było możliwe nadal ukrywać Mojżesza. U ludzi nie istniała żadna kolejna pomoc, ale Jochebed pokładała nadzieję w Bogu! Czyniła wszystko, co leżało w jej mocy i powierzyła resztę w ręce swojego Boga!

Również my podczas wychowywania dzieci dochodzimy nieraz do granic naszych możliwości. Mogą to być różne rzeczy zewnętrzne. Mogą to być również granice naszej siły i umiejętności. Niech Pan doda nam łaski, żebyśmy nie zauważyli tego zbyt późno.

Oczywiście, mamy odpowiedzialność uczynić wszystko, co znajduje się w obszarze naszych możliwości. Mamy wychowywać i napominać nasze dzieci w karność, dla Pana (Efez. 6,4) oraz je karmić i pielęgnować. Czyniąc to pozostawiamy w zależności od Niego i prosimy o Jego prowadzenie.

Niekiedy jednak dochodzimy do miejsca, kiedy nie wiemy, co dalej robić. Wtedy możemy oddać je Panu i mieć ufność, że On uczyni to, czego my nie jesteśmy w stanie dokonać. Chciałbym dodać otuchy szczególnie tym rodzicom, którzy mają chore dzieci: Jeśli nie macie siły iść dalej, bierzcie przykład z Jochebed!

„...sporządziła dla niego koszyk z trzciny i powlekała go żywicą i smołą, a włożywszy weń dziecko, położyła go w sitowiu na brzegu Nilu”

Sporządziła koszyk, mający zapewnić małemu Mojżeszowi bezpieczeństwo. Z wielką dokładnością budowała tę małą arkę. Woda zawsze znajdzie sobie drogę; jak wiele staranności było konieczne, by zatkać każdą, choćby najmniejszą dziurkę zapobiegając tym samym utonięciu dziecka.

Koszyk ten jest obrazem kolejnego ważnego „narzędzia” koniecznego pod-



czas wychowywania naszych dzieci, a jest nim: modlitwa. W pewnym momencie również w ich życiu przychodzi dzień, kiedy musimy po raz pierwszy oddać je światu – muszą iść, czy to do przedszkola, czy szkoły. (W tym miejscu nie chcemy polecać posyłania dzieci do przedszkoli, powinniśmy raczej bardzo dokładnie się zastanowić, kiedy jest właściwy moment do oddania ich w ręce tego świata).

W tych chwilach potrzebują one szczególnej ochrony, którą możemy i powinniśmy zapewnić im przez intensywną modlitwę. Wpływy świata są wielkie i różnorodne, niekiedy wkradają się powoli (może przez jakąś małą małą nieszczelność).

Koszyk był gotowy. I co teraz? Jochebed włożyła do niego dziecko i położyła go wśród sitowia na brzegu Nilu. Co uczyniła potem? Poszła znów do domu! Nie była obojętna, czy pozabawiona uczuć. Pozostawiła Miriam, aby stała w pobliżu i obserwowała, co się stanie dalej. Mimo to miłująca matka odeszła! Jak to możliwe? Poddawała się, zrezygnowała?

Nie, absolutnie tego nie uczyniła, lecz powierzyła wszystko swojemu Bogu oraz Jego łaskawemu i miłującemu prowadzeniu. Wiara, która oczami Bożymi rozpoznaje piękno tego dziecka i czyni wszystko, co możliwe, łączy się tutaj z głębokim pokojem serca. Jochebed przyglądała się temu Bożemu prowadzeniu!

Odpowiedź Boża ukazuje pełną aprobatę widocznej wiary tej kobiety.

Jeszcze tego samego dnia troszczy się On o to, żeby Mojżesz został uratowany przed sprowadzającym śmierć rozkazem faraona, zaś Jochebed otrzymuje możliwość pielęgnowania i karmienia swojego syna przez kolejne kilka lat. Lata te wywarły znamienne piętno na życiu Mojżesza i obudziły w nim miłość do ludu Bożego.

Podsumowanie

W życiu rodzinnym w czasach trudnych – czy to przez nacisk zewnętrzny, czy wewnętrzny – decydującymi elementami są: *wiara* – mocne zaufanie we wszystkie obietnice Boże, o których czytamy w Jego Słowie oraz *zależność* wyrażająca się przez modlitwę.

Wiara nie działa wbrew rozumowi, ale widzi Niewidzialnego, Wszechmocnego, Wszechobecnego i Wszechwiedzącego. Ona wie, że Jego możliwości są o wiele większe niż nasz rozum. Niech Pan doda nam łaski, abyśmy jako rodzice w wierności stawiali czoła tej naszej odpowiedzialności. Niech da nam również łaski do dalszego zaufania Jemu, nawet wtedy, gdy nasze możliwości się wyczerpią.

Niech Pan błogosławi nasze rodziny przez swoją bliskość, której rzeczywistość doświadczymy przez wiarę, gdy będziemy JEHO wprowadzać we wszystkie sytuacje naszego życia!

STEFFEN BAMBERGER

SRI LANKA



Wyspa Sri Lanka, która niegdyś nazywała się Ceylon, leży na południe od Indii. Przebywający tam ze swą rodziną Philip i Eva Svetlik przekazali nam relację z ich podróży misyjnej.

*Zabierzmy się do budowy!
I przyłożyli ręce do dobrego dzieła (Nehemiasz 2,18)*

Drodzy przyjaciele,

Ponieważ od marca 2020 roku granice z Indiami są wciąż zamknięte dla obcokrajowców, po raz pierwszy od dłuższego czasu spędziliśmy znów cały rok w Niemczech. W tym czasie wiedzieliśmy, że Bóg postawił nas we właściwym miejscu i jesteśmy wdzięczni za wiele możliwości służby, które Pan nam подарował. Ale był to również rok naznaczony głębokim bólem z powodu nagłego odejścia Davida.

Od kilku miesięcy zaczęliśmy się modlić o to, czy powinniśmy ponownie odwiedzić Sri Lankę, gdzie już w przeszłości rozdawaliśmy traktaty i nawiązaliśmy pojedyncze kontakty. Pod koniec stycznia 2021 r. Sri Lanka ponownie otworzyła granice dla obcokrajowców – aczkolwiek z obowiązkiem kwarantanny i dodatkowo potwierdzeniem czterech negatywnych wyników testów na obecność koronawirusa (jeden bezpośrednio przed podróżą i trzy w trakcie dwutygodniowej kwarantanny).

Odnieśliśmy wrażenie, że powinniśmy odbyć tę podróż, mimo że istniało wciąż wiele pytań, na które nie znaliśmy odpowiedzi. Ponieważ w Niemczech nie mogliśmy znaleźć prawie żadnych syngaleskich traktatów, złożyliśmy większe zamówienie w USA, a także zaopatrzyliśmy się w parę Nowych Testamentów w tym języku.

Czas na krótko przed odlotem był dosyć burzliwy, jednak z pomocą Pana mogliśmy 6. lutego wsiąść w końcu do samolotu i wyruszyć. Siostra Carolin Arhelger pojechała z nami, aby nas wesprzeć.

W dniu naszego wyjazdu skontaktował się z nami pewien brat z Kanady, który pochodzi ze Sri Lanki i usłyszał o naszej podróży. Przesłał nam on drogą mailową kilka bardzo przydatnych informacji i kontaktów.

Podczas dwutygodniowej kwarantanny mogliśmy opowiadać pojedynczym osobom o Panu oraz podarować pracownikom hotelu traktaty i Nowe Testamenty. Następnie wyjechaliśmy do Negombo – regionu, który w 95% jest katolicki. W kościele, który znajduje się w pobliżu domu, w którym mieszkaliśmy przez kilka tygodni, w każdą niedzielę gromadzi się 8000 osób. Ale wielu z nich nie wie, dokąd pójść po śmierci. Odbiliśmy kilka dobrych rozmów, podczas których mogliśmy przedstawić tym ludziom ewangelię.

Ogólnie Sri Lanka jest krajem bardzo buddyjskim. Ponad 70% populacji to buddyści. Tylko 7% to oficjalnie chrześcijanie – wielu z nich to katolicy, a także chrześcijanie o pochodzeniu zielonoświątkowym czy charyzmatycznym.

Poznaliśmy tam wierzącego, który ma bardzo poruszającą przeszłość. Przez ponad dziewięć lat przebywał w więzieniu w Egipcie, gdzie ukończył studia teologiczne we współpracy z amerykańskim uniwersytetem. Filip

mógł wspólnie z nim podróżować, dokonywać odwiedzin i dużo rozmawiać o Słowie Bożym.

Jedna z naszych podróży prowadziła do Dżafny na północy kraju, gdzie mieszka wielu Tamilów (ludzi, którzy wyemigrowali na Sri Lankę z Tamil Nadu w Indiach). Filip mógł tam głosić w czterech kościołach i odbyć kilka wizyt po domach. Warunki tego były jednak – delikatnie mówiąc – czasami bardzo nietypowe. Ale wizyty te uświadomiły nam, jak wielu jest chrześcijan, którzy po prostu nigdy nie słyszeli wielu prawd biblijnych.

Jako rodzina mogliśmy również wspólnie udać się w głąb lądu do miasta Badulla. Za pośrednictwem wspomnianego na początku kanadyjskiego brata nawiązaliśmy kontakt z rodziną, która pracuje tam dla Pana od wielu lat i która się szczególnie stara, by nieść dobrą nowinę wioskom, które nigdy nie słyszały ewangelii. Dzięki ich pracy powstało w tym regionie osiem zborów.

Wyjątkowo dużo zachęty doznaliśmy przez kontakt ze starszym małżeństwem z Kolombo. Żona nawróciła się, ale jej mąż nie potrafił powiedzieć, dokąd pójść po śmierci. Był pochłonięty myślą, że dzięki własnym wysiłkom i „poprawianiu” siebie może pewnego dnia będzie wystarczająco dobry dla Nieba. Filip mógł często z nim rozmawiać i przedstawiać mu ewangelię. Przed kolejną dłuższą podróżą odwiedziliśmy ich jeszcze raz całą rodziną. Gdy tylko



wysiedliśmy z samochodu, podbiegł do nas ów mężczyzna i zawołał z promienną twarzą: „Jestem uratowany, jestem zbawiony. Teraz wiem, dokąd pójdę, gdy umrę”. Pan dokonał w nim swoje dzieło. Cudowne!

Również taksówkarzom i innym ludziom, których spotkaliśmy i z którymi mieliśmy kontakt, mogliśmy przekazać traktaty. Jednak trzeba być ostrożnym, ponieważ rząd próbuje przez ustawy antykonwersyjne uniemożliwić ludziom przejście z buddyzmu na chrześcijaństwo.

W czasie naszego pobytu tutaj mogliśmy również nawiązać kontakt z chrześcijańskimi księgarniami. Uświadomiliśmy sobie wtedy, jak bardzo brak tu dobrej literatury biblijnej. Zaczęliśmy modlić się o to, czy powinniśmy otworzyć niewielką bibliotekę lub chrześcijańską księgarnię w Kolombo (stolicy), gdzie wierzący będą mogli bezpłatnie otrzymywać traktaty i mieć łatwiejszy dostęp do cennej literatury.

W międzyczasie mamy pokój w sprawie podjęcia tego kroku i jesteśmy w kontakcie z wydawcami w Anglii, Kanadzie i Niemczech, którzy oferują dobrą literaturę i chcieliby udostępnić nam ją częściowo ze zniżkami

oraz bezpłatnie. Wysyłka książek zajmie jednak około 3-4 miesiące.

W połowie kwietnia planujemy wrócić na chwilę do Niemiec, a potem wyjechać na Sri Lankę po otrzymaniu nowych wiz w sierpniu – jeśli Pan pozwoli i będziemy żyli. Bardzo chcielibyśmy wkrótce ponownie zobaczyć naszych braci i siostry w Indiach. Ale na razie te drzwi są wciąż zamknięte i nie jesteśmy w stanie przewidzieć, kiedy ponownie zostaną otwarte. Ale



Zgromadzenie w Dżafnie

ponieważ ze Sri Lanki do Indii jest tylko godzina lotu, mamy nadzieję, że Pan otworzy nam drzwi do Indii podczas naszego kolejnego pobytu na Sri Lance, abyśmy mogli tam znów dla Niego pracować – jeśli taka będzie Jego wola.

Bardzo dziękujemy wam za wszystkie modlitwy, których szczególnie potrzebujemy w tych niepewnych czasach. Pan przyjdzie wkrótce!

Połączeni z wami w Panu, pozdrawiają serdecznie wasi

PHILIP I EVA